Nr. 74. Lwów — Piątek dnia 1 Kwietnia. Rok 1898

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 5 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 30 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: 7 Boleści NMP. | Prep. Otec.
Jutro: św. Franciszka | Jakowa

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o 5 m 46
Zachód „ „ 6 „ 23

Długość dnia g. 12 m. 37
Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 31 marca.

Bywały lata, w których wszystkie mocarstwa, jakby się zmówiwszy, powiększały swe armie lądowe — i były to istne wyścigi na polu militarnem, tak nieraz zacięte, że społeczeństwom, patrzącym na te rywalizacye, zdawało się bankructwo nieuniknionem. Dziś te wyścigi nie ustały, jeno z lądu przeniosły się na morza i są bez porównania kosztowniejsze od poprzednich, a jednak nikt nie woła, że grozi to bankructwem, owszem publiczność zachęca rządy do wysiłków. Zwracają przytem uwagę na siebie dwie okoliczności. Pierwsza — że wszędzie powiększenie flot ma być dokonane w ciągu lat sześciu, do roku 1903. Ta data powtarza się niezmiennie we wszystkich uchwałach, dotyczących tej sprawy, i to nawet tak dokładnie, że naprzykład w Niemczech pierwotnie projekt rządowy rozkładał powiększenie marynarki na lat siedm, a dopiero w ostatniej chwili skrócono ów termin na sześć. Drugą okolicznością, nad którą warto się zastanowić, jest to, że obok wielkiej powolności parlamentów dla marynarskich projektów, objawia się w nich równocześnie dążność do osłabienia wojsk lądowych przez wprowadzenie dwuletniej służby pod karabinem. Między temi zjawiskami, tak zupełnie sprzecznemi, jest pewne pokrewieństwo, mianowicie, ci sami ludzie przemawiają najgorliwiej za wydatkami na floty, którzy domagają się pogorszenia siły lądowej przez skrócenie służby pod bronią do lat dwóch. Postaramy się wytłómaczyć tę uderzającą sprzeczność, pierwej jednak zanotujemy, ile wszędzie już uchwalono wysypać grosza na żelazne kolosy, które będą pływały po morzach równo za lat sześć.

Zdaje się, że Anglii nikt pod tym względem nie dorówna, pomimo największych wysiłków. Jej parlament tak chętnie szedł rządowi na rękę, że nawet radykalna opozycya zarzucała mu, iż za mało żąda. Uchwalono wydać w ciągu lat sześciu 24 milionów funtów szterlingów, czyli 600 milionów franków, a gdy to się stało, rząd oświadczył, że już wzięto na warsztaty 37 dużych okrętów różnego typu i 48 torpedowców, a w jesieni rozpocznie się budowa jeszcze 11-stu statków. Razem tedy w tym roku uchwalono w Anglii zbudować 96 nowych wojennych okrętów, czyli więcej, niż ich posiada cała flota niemiecka. Ale tego niedość. Prezydenci gabinetów kolonialnych w Australii zjechali się na konferencyę do Melbournu i uchwalili obłożyć wyższem cłem wszystkie zagraniczne towary z wyjątkiem wielkobrytańskich, a za pieniądze, które stąd powstaną, zbudować własną eskadrę wojenną do obrony brzegów, aby zwolnić angielską eskadrę, która spełnia ten obowiązek. W skutek tego Anglia będzie miała do rozporządzenia jeszcze 28 okrętów. Niezawodnie, trafnie powiada paryski *Temps*, że „dawniej Anglia chciała być na morzu tak silna, by mogła pobić koalicyę dwóch mocarstw, teraz zaś widocznie chce stawić czoło trzem sprzymierzonym przeciwko niej i po niej najsilniejszym morskim państwom". Oczywiście, owe trzy państwa — to są Rosya, Niemcy i Francya, tworzące tak zwane wschodnie trójprzymierze.

Obaczmyż, co one przeznaczyły w tym roku na powiększenie marynarki. Niemcy uchwaliły 408 milionów marek, rozłożonych na lat sześć, a oprócz tego zwykły coroczny budżet marynarki powiększyły raz na zawsze o 4 miliony 900 tysięcy. Za te pieniądze tak powiększą swą flotę, że w r. 1903 będą miały 69 wielkich okrętów różnego typu i 89 torpedowców, łodzi kanonierskich, kontr-torpedowców i t. d. Rosya powiększyła zwykły budżet o 15 mil. rubli, tak, że teraz wynosi on 67 mil. r. nadto zaś w ciągu lat sześciu kazał cesarz wydać 90 mil. r. Przypuszczając, że ten ostatni kapitał będzie wydawany równemi ratami rocznemi, otrzymamy do owych 67 milionów jeszcze 15 mil., czyli razem 82 mil. r. rocznie, co stanowi 9 mil. funtów szterlingów, a 225 mil. franków. Wreszcie parlament francuski zawotował 258 mil. franków, a w tem mieści się tylko 30 milionów na nowe okręty. Nowy parlament będzie wybrany w maju, a w jesieni przedstawi mu admiralicya projekt odnowienia całej floty. Zanotować tu trzeba, że marynarka francuska jest już dziś nieco liczniejsza od niemieckiej na lat sześć. Dla całkowitego rachunku dodajmy, że Japonia powiększa swą flotę o 47 okrętów kosztem 193 milionów jen, czyli przeszło 300 mil. franków.

Nie licząc tedy zwykłych budżetów, ani tego, co Australia wyda, otrzymamy, że pięć wyżej wymienionych państw wyasygnuje w ciągu następnych lat sześciu miliard 763 milionów franków na budowę nowych okrętów. Nie wiemy, jaki będzie projekt francuski, zapowiedziany na jesień, ani czy go parlament przyjmie, więc nie mamy go uwzględniać; liczymy zatem tylko to, co jest teraz i otrzymujemy, że jedna Anglia wyda 600 milionów franków, a Niemcy, Francya i Rosya razem 863 milionów franków.

Za tak kolosalnym wydatkiem, jakiego nigdy nie żądały państwa odrazu na armie lądowe, głosowały liberalne stronnictwa, zaznaczając nawet, że te kredyty są za małe. Jednocześnie te same stronnictwa rozwijają teraz silniej niż przedtem agitacyą za dwuletnią służbą pod karabinem. We Francyi postawiono wniosek skrócenia tej służby z trzech na dwa lata, a ponieważ parlament już nie ma czasu dyskutować nad tem, przeto ów projekt będzie dla radykałów środkiem agitacyjnym podczas wyborów. W Niemczech na usilne nalegania liberałów, postępowców i socyalistów zaprowadzono na próbę dwuletnią służbę, więc teraz owe stronnictwa domagają się ustawowego utrwalenia tego terminu. W Anglii te same stronnictwa zgadzają się na reformę systemu poborowego i na powiększenie siły zbrojnej, lecz pod warunkiem, że werbunek będzie się odbywał nie na 8 lat, lecz na termin znacznie krótszy. Agitacya za dwuletnią służbą odbywa się w Austryi i we Włoszech. Wszędzie zwolennikami tej zmiany są właśnie ci sami, którzy bardzo chętnie głosowali za powiększeniem flot wojennych. A zatem względem sił morskich są oni za militaryzmem, a względem sił lądowych — przeciwko niemu.

Ta sprzeczność tłómaczy się bardzo prosto. Pamiętajmy, że zawsze są to stronnictwa liberalne — od odcienia umiarkowanego aż do socyalistycznego. Mają one cel własny i cel społeczny. Pierwszy jest ten, że wszystkie pieniądze, przeznaczone na budowę nowych okrętów, pójdą do szkatuły liberalnych przedsiębiorców i robotników, a więc dla liberałów i socyalistów jest to własny interes. Co tytułem podatku zapłaci ziemianin wielki i mały, rzemieślnik, profesor i t. d., to skupi się w ciągu lat sześciu po części w rękach liberalnych przedsiębiorców, po części zaś robotników. Niemieccy socyaliści i postępowcy głosowali przeciw powiększeniu marynarki tylko dlatego, że ten projekt i bez nich przejść musiał, więc dlaczegoż-by nie mieli zachować swej czystości opozycyjnej. We Francyi i Anglii głosowali oni za powiększeniem budżetu marynarskiego, bo konserwatyści krzywo tam patrzali na ten wydatek. Ale w gruncie rzeczy są oni przeciwnikami militaryzmu i właśnie w sprawie dwuletniej służby pod karabinem występuje ich cel społeczny. Oni chcą sprowadzić armię do stanu milicyi, aby żołnierz nie nasiąkał poczuciem obowiązku, nie był karny, nie umiał słuchać i nie chciał iść na wojnę, a w razie wewnętrznych zaburzeń nie stawał po stronie władzy. Do tego prosto prowadzi ciągłe skracanie służby pod karabinem. Dwuletni żołnierz nie jest żołnierzem; pierwsza niechęć do życia pod surową dyscypliną jeszcze w nim nie przeminęła, więc liberałom o to chodzi, aby urlopnik zachował tę niechęć na całe życie. Ich agitacya oczywiście schlebia popisowym i ich rodzicom, ale dla społeczeństwa nie ofiarowuje nic dobrego, bo zawsze ta sama liczba ludzi musi być pod bronią, więc koszt utrzymania wojska ten sam, a właściwie nawet większy, czem krócej służy żołnierz, bo aby go prędzej wyćwiczyć, trzeba większych sił oficerskich i kapralskich. Przyjmując jednak, że koszt nie wzrasta, zawsze otrzyma się ten rezultat skrócenia służby pod karabinem, że żołnierz będzie gorszy jako obrońca ojczyzny, ale w oczach stronnictw dążących do rozluźnienia państwowych ustrojów i społeczeństw będzie lepszy, jako żywioł, na który władza nie może liczyć i który z odrazą będzie wspominał o pierwszych trudach życia pod surową dyscypliną.

Tak się tłómaczy pozorna sprzeczność liberałów wszelkich odcieni, gdy oni głosując bardzo chętnie za militaryzmem morskim, występują przeciw lądowemu.

Dyskusya o programie.

Piszą nam z Wiednia, 30 marca:

Rekonwalescencya parlamentu dokonywa się powoli wśród powodzi mów. Główną część wczorajszego posiedzenia zapełniła „potężna", jak twierdzi *Arbeiter Zeitung*, mowa Daszyńskiego, gdy 5 innych mówców: Sustercic, Lupul i hr. Palffy z prawicy zadowolili się krótkiemi deklaracyami, a także gadatliwy dr. Menger z klubu postępowego i ks. Scheicher ze stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego nie nadużyli cierpliwości słuchaczy.

Przedewszystkiem jest to wyraźny symptom wyzdrowienia parlamentu, że także wczorajsze posiedzenie, pomimo powrotu Schoenerera na pole bitwy, minęło spokojnie, że nie ponowiły się napaści na prezydenta Fuchsa i że nawet uważnie przysłuchiwano się mówcom obu stron. Od takich normalnych posiedzeń już zupełnie odwykliśmy w okresie obstrukcyjnym. Co więcej, prezydent przy ustanowieniu porządku dziennego następnego posiedzenia doznał poparcia stronnictw lewicy przeciwko frakcyi Wolfa, który się nadto doczekał dosadnej odprawy ze strony Luegera. Lewica więc odstępuje od maksymy: „Man muss mit den Wölfen heulen". Machina parlamentarna powoli wchodzi w ruch. Pomimo tego widoki co do załatwienia poważniejszych zadań parlamentarnych są bardzo słabe. Ugoda z Węgrami parlamentowi przedłożoną zostanie 21 kwietnia. Dnia 1 maja upływa termin, wyznaczony odnowieniu ugody przez znane uchwały sejmu węgierskiego. Nie łatwo przypuścić, aby 10 dni ostatnich kwietnia wystarczyło na załatwienie projektów ugodowych. Czy więc znowu zanosi się na jakiś niespodziewany *coup de théâtre* w sprawie ugody?

Wracając do wczorajszego posiedzenia, możemy zaznaczć, że trzej mówcy prawicy Słoweniec Sustercic, Rumun Lupul i hr. Palffy, przemawiający w imieniu konserwatywnych wielkich właścicieli Czech, bardzo głośno wskazywali na adres hr. Dzieduszyckiego i podnosili konieczność utrzymania autonomicznej prawicy. Powołując się równocześnie na program hr. Thuna, dopatrywali się w nim rzeczy, których tam nie ma. Program ten bowiem ani słowem nie wspomina o mechanicznem równouprawnieniu, a tem mniej o równorzędności wszystkich narodowości, lecz przyrzeka sprawiedliwość wobec wszystkich „narodów i plemion", również program ten nie wspomina wcale o rozszerzeniu autonomii krajowej, ponieważ w tej chwili nie dostaje na to legalnych środków. W każdym jednak razie wymienione mowy, w głównej rzeczy zbliżone do oświadczeń prezesa Jaworskiego i dra Engla, świadczą, że frakcya prawicy wobec nowego gabinetu zajmuje stanowisko przyjazne.

Deklaracya Mengera dowodzi, że klub postępowy, złożony przeważnie z posłów niemieckich z Czech, pragnie zabezpieczyć sobie wolność ewentualnego zbliżenia się do gabinetu; gdy bowiem w imieniu niemieckiego stronnictwa narodowego Steinwender zapowiedział stanowczą opozycyę, dr. Menger zastrzega swemu klubowi swobodę taktyki. Świadczy to, że osobiste stosunki hrabiego Thuna z Niemcami czeskimi wpływają silnie na postawę klubu postępowego.

Ks. Scheicher wygłosił znane poglądy stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, sięgające w kwestyi językowej nawet o wiele dalej niż żądania Niemców czeskich. Bo gdy niedawno w Pradze p. Lippert oświadczył publicznie, że nie może być mowy o wprowadzeniu niemieckiego języka państwowego, ks. Scheicher w myśl znanej uchwały sejmu dolno-rakuskiego obstaje przy tej „reformie".

Największe wrażenie sprawiła niezawodnie mowa Daszyńskiego. Był to sztuczny ogień szumnych frazesów, trywialnych dowcipów i parodoxalnych pomysłów. „Anioł pokoju z monoklem" stanie się odtąd zapewne stałym inwentarzem wszystkich zgromadzeń socyalistycznych i tygodników humorystycznych. Zapewnienie, że jedynem zachowawczem stronnictwem w Austryi jest... socyalna-demokracya, było wesołym żartem. P. Daszyński jest stanowczym federalistą. Tylko swego ideału federalistycznego nie opiera na realnej i historycznej podstawie autonomii istniejących ogniw krajowych, lecz na autonomii ludów. Przeprowadzenie tej zasady wymagałoby rozbicia teraźniejszych prowincyi. To naturalnie nie wprowadzi w kłopot socyalistów. Ale jakim sposobem możnaby ten federalizm ludów przeprowadzić w okręgach mięszanych, w takich np. gdzie ludność miast należy do jednej narodowości, a ludność otaczających je gmin włościańskich do innej — nad tem powinienby się p. Daszyński namyśleć.

Znaczną część swej mowy poświęcił szkalowaniu stosunków galicyjskich, kalaniu własnego gniazda. Wszystkie powiastki tendencyjne o nierządzie i ucisku w Galicyi, które zapełniają od dawna łamy *Arbeiter Zeitung*, zostały odświeżone w mowie Daszyńskiego. Uprzedzeni słuchacze i czytelnicy tej mowy, chociaż pewną część tych denuncyacyi złożą na znaną przesadę socyalistów, jednak pomyślą sobie, że, według przysłowia „non è fume senza fueco" (nie ma dymu bez ognia), w Galicyi pod zarządem polskim panują stosunki „półazyatyckie". Jakiej korzyści p. Daszyński z szerzenia takich przesądów spodziewa się dla swego „federalizmu ludowego", trudno się domyśleć. Podobna taktyka Okuniewskiego tłómaczy się posuniętą do idyosynkrazyi nienawiścią plemienną. Ale Daszyński chce być niby to polskim socyalistą. Jak z tem pogodzić systematyczne denuncyowanie polskiej administracyi gwoli chwilowym efektom retorycznym, niech p. D. zapyta sumienia swego! Rzecz ciekawa, czy dzisiaj lub jutro ks. Stojałowski w krytyce rządów polskich przyłączy się do chóru Okuniewskiego i Daszyńskiego?

Daszyński zakończył swą mowę namiętną filipiką przeciwko baronowi Banffy'emu i wogóle przeciwko Madziarom, którzy tak energicznie strzegą rolników węgierskich od wiedeńskiego importu socyalizmu. Energia, którą rozwija w tym względzie rząd węgierski zasługuje na najżywsze pochwały i — naśladownictwo. Szkoda tylko, że póki był czas, nie rozwinięto w Austryi równie energicznej akcyi przeciwko importowi socyalizmu (ulicznego i profesorskiego) z Niemiec, a nihilizmu z Rosyi, lecz kokietowano z temi prądami z nibyto zręcznej taktyki parlamentarnej.

Ustąpienie ks. Sanguszki.

Niestety sprawdziły się wczorajsze pogłoski o ustąpieniu ks. Sanguszki. Potwierdzenie ich nie dało długo czekać na siebie. Wczoraj w południe nie chcieliśmy wprost wierzyć doniesieniom o zmianie naczelnika rządu krajowego i wogóle wszystkie poważne sfery obywatelstwa tutejszego przyjmowały je z wielkiem niedowierzaniem, upatrując w nich jakąś mistyfikacyę i każdy pragnął, ażeby jak najrychlej nadeszło ich zaprzeczenie. Z tą bowiem szlachetną postacią namiestnika nikt nie chciał się pożegnać. Cały oddany sprawie publicznej, miłujący kraj i naród swój całem sercem, w sile wieku, pełen zapału do pracy, nie goniący ani za dostojeństwami, ani za władzą, dający społeczeństwu swemu i państwu wszystko, podczas gdy ono nic dać mu nie mogło, prócz czci powszechnej, którą jednak ks. Sanguszko już dawno posiadał, uosabiał on w sobie typ obywatela na posterunku urzędniczym, któremu nikt nic zarzucić nie mógł, chociażby nawet chciał posługiwać się złą wolą. Potrzeby i interesa, choćby najmniejszego z maluczkich cenił on wysoko i starał się zaspokoić, swego zdania nie narzucał nikomu, osobistą interwencyą, urokiem swej osoby potrafił pogodzić wszelkie sprzeczności, wszędzie koił i łagodził, nigdzie nie drażnił, a jak szczytnie pojmował swe obowiązki, z jakim zapałem je spełniał, to ocenić potrafią ci, którzy z bliska jego pracy się przypatrywali.

Takiego męża nie łatwo zastąpić, to też właśnie w interesie sprawy publicznej leżało zatrzymać go wszelkiemi siłami na posterunku tak ważnym. Że się to nie stało, to przypuszczać trzeba, iż wystąpiły trudności nie do przezwyciężenia, bo rzecz jasna, że nietylko Cesarz, ale i hr. Thun, który jest spowinowacony z rodziną Sanguszków, dokładali wszelkich usiłowań, aby księcia Eustachego zatrzymać w służbie publicznej.

Jak cenionym był powszechnie ks Sanguszko, najlepszym tego dowodem są głosy prasy lwowskiej o jego osobie i działalności. Głosy te tu przytaczamy, notując wszystkie bez wyjątku pisma, nie wyjmując nawet i radykalnego *Kuryera Lwowskiego*, w którego języku pochwałą jest już to, gdy nie ma ostrej nagany.

Głosy prasy

o ustąpieniu ks. Sanguszki.

Słowo Polskie donosi w liście wiedeńskim co następuje:

„Ponad wszystkie parlamentarne wypadki wyszła dziś sprawa zmiany namiestnika kraju naszego. Chociaż od dawna wiadomem było, że książe Sanguszko nosi się stanowczo z myślą złożenia urzędu namiestnika w inne ręce, nikt nie oczekiwał tak rychłego rozwiązania, nikt też poważnie myślący nie patrzał bez obawy na zmianę. Patrzyliście z bliska na działalność byłego marszałka, a dziś już byłego namiestnika; ocenicie ją sami. Tutaj było jedno uczucie: że niezmiernie trudny ster rządu krajowego spoczywał w rękach przezacnego obywatela nieskazitelnej prawości, szlachetności najlepszych intencyj, wielkiego patryotyzmu jakiem znaczyło się całe życie, cała publiczna służba tego wielkiego pana z rodu królewiąt, co jeden z niewielu przeszedł całe dzieje Rzeczypospolitej bez makuły. Nie kierowała nim nigdy ambicya osobista, nie rwał się do władzy, tem mniej do dostojeństw. To też tej władzy nie nadużył. Robiono mu nawet zarzuty, że jej może nie dosyć użył. Robili mu ten zarzut głównie ci, którzyby chcieli, żeby ta władza spełniała największą część tego, co do samego społeczeństwa należy; żeby tą pożyczaną siłą pokryć deficyta własnej energii, dzielności i rzetelnej pracy. Trzyletnie rządy księcia Sanguszki były istotnie pewnem zwolnieniem zbyt napiętej struny. Maszyna rządowa nieco mniej rządziła; siły własne społeczeństwa musiały nieco więcej same o sobie myśleć, same się bronić. Nie da się zaprzeczyć, że niektóre pozorne potęgi bez tej pomocy nieco ucierpiały. To też odzywały się głosy, domagające się więcej energii rządowej. Wołano nieraz, gdy fermentujące, tworzące się społeczeństwo, wyrabiające się zaledwie u dołu narodowe czucie objawiało się formami nowemi, nieznanemi wczoraj, nieoczekiwanemi jeszcze długo — wołano nieraz silnej ręki, oglądano się za żelazną. Książe Sanguszko nie uronił nic z nabytków krajowych w państwie, ze stosunku kraju do Korony; w organizm rządowy wpajał nie tyle poczucie władzy rządu, co poczucie służby obowiązków obywatelskich. Niezawodnie, że daleko nam jeszcze do tej formuły, jakiej potrzeba, żeby w kraju naszym rządu nie było ani za dużo, ani za mało. To też poważna była obawa, żeby po ustąpieniu księcia namiestnika władza krajowa nie poszła w ręce nieodpowiednie".

* * *

Nad sinym Dunajem

Pogadanka wiedeńska

W pierwszej połowie marca 1898 r.

Wyjeżdżając z ojczystych stron „bałowałem się" w wysokim śniegu po zaspach i wybojach do kolei; nazajutrz rano już koło Dębicy nie było ani płatka śniegu i zjawiły się pierwsze zapowiedzi wiosny: pługi w polu, a nad nimi skowronek.

W Wiedniu zastałem już zupełną wiosnę, czas prześliczny, słoneczny, a kobiety i mężczyźni przywdziali już wiosenne ubiory.

Z każdym rokiem naddunajska stolica zmienia się do niepoznania wskutek nowych budowli; rozszerzają ulice, wycinają nowe place, słowem fizyognomia miasta z każdym ro-

aby dla niej zrobić więcej miejsca, wysuwa się aż prawie do jednej trzeciej szerokości jej niby parawan, boczny mur jakiegoś starego domu, którego jeszcze nie zdołano zwalić i zastąpić innym.

Niektóre z tych nowych budowli są istotnie piękne, choć wszystkie prawie grzeszą zbytniem przeładowaniem ozdobami, a znów w głowach niektórych budowniczych pokutuje manja stylu staro-niemieckiego i odbija się w budynkach oryginalnemi wprawdzie, ale często cudacznemi kształtami i ozdobami.

Na „Neuer Markt" naprzykład naprzeciw jaskrawego kolorami i niesmacznego t. z. „Froschhaus", postawiono drugi w staro-niemieckim stylu, jeszcze dziwaczniejszy.

Budynek taki uszedłby jako willa na wsi albo na przedmieściu, ale pod żadnym warunkiem nie nadaje się na kamienicę na jednym z głównych placów w środku dużego miasta.

Nowy trakt burgu cesarskiego, przedstawiający kolosalne wklęsłe półkole z dwoma pawilonami po bokach, prawie gotów, a chociaż rusztowania jeszcze nie zdjęte, przedstawia się wspaniale tworząc dla siebie harmonijną całość. Rzecz jasna, że nie może dostrajać się stylem do całości dawnego burgu, w którym prócz gotyku rozmaite style są pomieszane, a niektóre trakty stawiane wprost bez stylu, czyli stylem koszarowym.

Jedną z najlepiej udanych przeróbek budowlanych jest przebudowanie kamienicy narożnej placu św. Szczepana od Stock im Eisen-Platz, i obcięcie jej ukośne tak, że z końca Grabenu otworzył się widok przez Stock im Eisen-Platz na kościół św. Szczepana, i można dziś objąć wzrokiem zdaleka jeśli nie cały kościół, to przynajmniej całą wieżę, którą dotąd chcąc widzieć z ciasnego placu trzeba było zadzierać głowę jak ku gwiazdom na zenicie świecącym. Roboty około regulacyi rzeki Wiedenki i poprowadzenia kolei miejskiej jej korytem, postępują raźnie; ofiarą ich padł most Elżbiety (Elisabeth-Brücke) łączący miasto z przedmieściem Wieden. — Widocznie otwory były za niskie i za ciasne, aby popod nie przechodzić mogły lokomotywy, szkoda jednak mostu, który był wcale ładny, ozdobiony kolosalnymi kamiennymi posągami dawnych książąt austryackich; być może, że po ukończeniu robót, postawią go na nowo.

* * *

W teatrach pod względem nowości posucha; w Burgu grają: „Fausta" „Zimową powieść", „Bibliotekarza" (Spirytyści), „Zatopiony dzwon" i t. d.

Opera wystawia Wagnerowskie: „Götter-Dämmerung", „Tannhäuser", „Walkyre" itd. i inne starsze: „Margaretę", „Afrykankę", „Manon". Jedyną względną nowością jest opera „Bohème", o której jednak już dawniej zdawał sprawę Wasz korespondent wiedeński.

Baletu nowego nie ma ani jednego, i w ogóle przez dwa tygodnie żadnego baletu nie dawano.

Teatr an der Wien wystawia operetkę „Opernball" żywcem przerobioną ze znanej farsy francuskiej „Trzy różowe domina". — Blasel błaznuje co sił, a występująca jako gość pani Ilka Palmay z nadzwyczajną werwą gra młodego chłopca. Farsa jak wiadomo bez sensu, nie nabiera go wcale jako operetka, ale że jest mnóstwo w niej sytuacyi i powiedzeń komicznych, więc teatr pełny i trzęsie się od śmiechu i oklasków.

„Der Husar" jest nowością. Treść tej operetki w najwyższym stopniu nieprawdopodobna, nie wiele też ma sensu; ale któż o treść pyta?; sypią się dowcipy, muzyczki lekkiej słucha się przyjemnie, choć w pierwszym akcie może nadto z każdej aryi przebija czardasz; w drugim akcie odzywa się już i walc na przemiany z czardaszem, jakby aluzya do ugody austro-węgierskiej przynajmniej na polu muzyki. — Występująca jako gość panna Lejo w roli narzeczonej śpiewa doskonale a gra z wielkim wdziękiem i swobodą. — Pan Josefi w roli wachmistrza pandurów jest nieoceniony swoim seryo-komizmem.

W teatrze Carla występuje jako gość sławna onego czasu i przez lat tyle pani Geistinger; pamiętamy ją w 1867 roku w „Pięknej Helenie", w następnym w „Wielkiej księżnie Gerolstein", „Orfeuszu w piekle" itd. itd. słowem przez dwadzieścia kilka lat nie było znaczniejszej główniejszej operetki, w którejby ona nie była występowała.

Przez cały ten czas była ciągle i stale ulubienicą publiczności wiedeńskiej, a w rodzaju operetkowym stworzyła wprost własną szkołę. — W owym czasie próbowała też sił swoich w wyższej komedyi, dramacie a nawet tragedyi, ale się to jakoś nie wiodło.

Od lat kilkunastu cofnąwszy się ze sceny, w tym roku wystąpiła jako gość. Pierwszy raz wystąpiła w t. zw. obrazie charakterystycznym „Mutter Thiele". Jest to sztuka rdzennie niemiecka i mieszczańska. Podeszła kobieta, matka dorosłego syna, jest surową i wogóle bardzo nieprzyjemną matką dla syna będącego uczonym lekarzem. Dowiedziawszy się, że syn zamierza żenić się z panną szlacheckiego rodu, oburza się, że syn śmie wyjść ze sfery mieszczańskiej i sięgnąć po szlacheckie dziecko. Z całą gwałtownością robi scenę rodzicom narzeczonej i oświadcza, że nigdy nie zgodzi się na małżeństwo syna. Syn szorstko przez matkę rażony, pomimo jej woli żeni się, a w chwili, kiedy państwo młodzi mają wyjeżdżać w podróż ślubną podróż, oboje zjawiają się u matki, aby ją przebłagać.

Za długo ciągnie się ostatecznie rozwiązanie, a sroga matka w chwili rozczulenia ściska oboje państwa młodych, przebacza synowi nieposłuszeństwo i pozbywa się wszystkich przesądów antiszlacheckich.

Pani Geistinger surową matkę grała z wykończeniem ponad wszelkie pochwały ale też godzi się wspomnieć o roli drugorzędnej, roli sieroty, którą ta matka wychowała i marzyła o tem, by syn z nią ożenił się. Ona ze swej strony kocha młodego lekarza, ale poświęca się dla jego szczęścia i przygotowuje przejednanie matki. Z nadzwyczajnym wdziękiem odegrała tę rolę panna Pahlen, ta sama, która w przeszłym roku tak znakomicie grała „Trilby" i „s'Tschapperl". Szkoda, że ta rola po macoszemu traktowana i przy rozwiązaniu sztuki nikt nie wie, co się z tą sierotą później dzieje.

(Dokończenie nastąpi).

Dziennik polski pisze: „Zmiana w osobie naczelnika władz politycznych w kraju naszym nie była zupełnie niespodziewaną; owszem od dłuższego już czasu wiedziano, że ks. Eustachy Sanguszko nosi się z myślą ustąpienia ze stanowiska, które nie nęciło go nigdy i które zajął tylko na wyraźnie objawione życzenie monarchy. To, co w publicznem życiu naszem zaszło w ostatnich czasach, nie było istotnie zdolnem pierwotną niechęć księcia osłabić i zachęcić do wytrwania na stanowisku — owszem wiele mogło go raczej zrazić. To też w ostatnich miesiącach nie bezpodstawnie mówiono o zamierzonem ustąpieniu księcia namiestnika. Teraz pogłoski stały się faktem dokonanym. Wyjeżdżając w ostatnich dniach marca do Wiednia, był ks. Sanguszko stanowczo zdecydowanym nie powracać już w charakterze namiestnika do kraju. Nie bez żalu zapewne rozstaje się z nim cesarz, który zaszczycał go wyjątkowem iście zaufaniem. Musiały być też bardzo ważne powody, które skłoniły do przyjęcia dymisyi. Że twierdzenie nasze jest prawdziwe, dowodem to niezwykłe odznaczenie, ów order „złotego runa“, który monarcha osobiście wręczył ustępującemu namiestnikowi. Mieści się w niem wymowna podzięka za przyjęcie ciężkiego obowiązku, za jego sumienne wypełnienie i dowód, że tylko stanowcza konieczność z obowiązku tego zwolnić go mogła. Ze stanowiska kraju uznać należy dodatnią działalność ks. namiestnika. Ożywiony najlepszą chęcią, starał się zawsze utrzymać tę równowagę pomiędzy obowiązkami urzędnika a obywatela. Brak rutyny urzędniczej wynagradzała sowicie jego pracowitość i chęć należytego poinformowania się o stanie spraw krajowych“.

* * *

Gazeta Narodowa zaś tak pisze o ustąpieniu ks. Sanguszki:

„Ks. Eustachy Sanguszko, jak wiadomo, zamienił 5 października 1895 laskę marszałkowską na stanowisko namiestnika Galicyi wyłącznie tylko pod presyą swego poprzednika Kazimierza hr. Badeniego, powołanego w tym czasie do objęcia prezydyum ministerstwa i na wyraźny rozkaz monarchy. Jeszcze w ciągu rządów hr. Badeniego niejednokrotnie ponawiały się doniesienia, iż ks. Sanguszko czeka tylko sposobnej chwili, aby cofnąć się ze stanowiska namiestnika cesarskiego. Gdy gabinet hr. Badeniego upadł — nie widział już ks. Sanguszko racyi, dla którejby i nadal miał stać na czele administracyi rządowej w Galicyi i jeśli za br. Gautscha nie podawał się do dymisyi, to tylko dlatego, iż były to rządy niejako niekonstytucyjne, przejściowe, nie chciał więc swą dymisyą z jednej strony utrudniać zawikłanego położenia, a z drugiej nie miał gwarancyi, iż następcą jego mianowany zostanie mąż, któryby się cieszył zaufaniem kraju. Obecnie, gdy po br. Gautschu objął ster nawy państwowej hr. Thun, i zwołał parlament, a potrafiwszy uczynić go zdolnym do pracy, tem samem wprowadza w państwie ład i porządek, Koło polskie zaś niewątpliwie ma w obecnej chwili zapewniony wpływ co do nominacyi nowego namiestnika Galicyi a przynajmniej bezwarunkowo przy mianowaniu tem liczyć się będzie hr. Thun z opinią tak kraju naszego, jak i jego reprezentacyi — ks. Sanguszko uznał za właściwe swą dymisyę zgłosić. Dłużej zmuszać księcia do piastowania tego, o tyle dlań trudniejszego stanowiska, iż brak mu rutyny urzędniczej i wrodzonej stanowczości — nie wydawało się sferom kompetentnym właściwem. Dlatego też zgłoszona dymisya została przyjętą a monarcha w uznaniu istotnie prawdziwego poświęcenia się obywatelskiego ks. Sanguszki, że przez przeciąg półtrzecia roku żmudne obowiązki namiestnika przyjąwszy, spełniał je z całą sumiennością i gorliwością, postanowił go nagrodzić najwyższym orderem: złotego runa“.

* * *

Ruch katolicki w dłuższym artykule omawia przeszłość byłego namiestnika. Opisawszy jego działalność obywatelską poselską i marszałkowską tak pisze o jego działalności na stanowisku namiestnika Galicyi:

„Podobnie jak Alfred Potocki, wypuścił z ręki laskę po to, by uchwycić ster rządu w kraju, i jak Potocki po Gołuchowskim, tak Sanguszko po Badenim został Galicyi administratorem. Działalność jego na tym urzędzie wczoraj dopiero w chwili przyjęcia dymisyi zamknięta, jest zbyt świeżej daty, by można się zdobyć na ostateczne o niej zdanie i sąd. Podnieść jednak należy, że właśnie w tym czasie trudności stanowiska niesłychanie wzrosły: ruch ludowy i socyalny na Zachodzie i Wschodzie kraju, coraz bardziej piętrzące się przed rządem trudności w centrum państwa i idące za tem osłabienie jego siły i znaczenia właśnie w chwili, gdy położenie ogólne Monarchii i naszego kraju w szczególności najbardziej ich wymagały. Sanguszko nie przyniósł z sobą do Namiestnictwa tego doświadczenia w administracyi i tej energii, których tak chlubną pamięć zostawili nam Gołuchowski i Badeni. Ale przyniósł znakomity umysł, wielkie zdolności i taką wziętość i powagę w całym kraju, że tem snadnie braki zastąpił. Zaufania, które mu towarzyszyło przy objęciu urzędu, nie odmawiał mu kraj przez cały czas jego rządów i nieuszczuplone zachował mu i w tej doniosłej chwili. Kraj nigdy mu nie zapomni i na zawsze zawielką poczyta zasługę, że zgodnie z tradycyą Sanguszków „z przekonania“, z poświęceniem swych upodobań i skrupułów złożył ofiarę z siebie dla powszechnego dobra, że ten magnat milioner pracował w służbie jego ciężko jak wyrobnik, z cięższą jeszcze w sercu troską o przyszłość swego kraju i narodu. Z ogniowej próby wyszedł bez zmazy charakter Sanguszki; jego miłość ojczyzny, przysłowiowa skromność, szlachetna prostota i zacność. Ustępuje w pełnem zaufaniu swego monarchy otoczony wdzięcznością swego społeczeństwa. Żegnamy całem sercem dawnego namiestnika nie wątpiąc, że i nadal tak jak dotąd będzie zaszczytną pełnił służbę po myśli katolickich i polskich zasad“.

* * *

Kuryer Lwowski w ten sposób zapatruje się na kwestyę dwuletnich rządów namiestnikowskich ks. Sanguszki i jego ustąpienia z tego stanowiska:

„Już zaraz po objęciu stanowiska namiestnika przez ks. Sanguszkę, mówiono o tem, że nie może się on oswoić z nowym urzędem i że chce ustąpić, umiał go jednak zatrzymać hr. Kazimierz Badeni, którego woli posłusznym wykonawcą był ks. Sanguszko... Po smutnej pamięci ustąpieniu hr. Kaz. Badeniego, postanowił ks. Sanguszko ustąpić i zamiar ten obecnie urzeczywistnił. Dla kraju ustąpienie to tyle jest dobrem, że namiestnictwo dostanie znowu szefa — ks. Sanguszko miał wielkie zalety obywatelskie i towarzyskie, za jego jednak rządów nastały o tyle oryginalne czasy, że niektóre kacyki na własną rękę robiły politykę, a ks. Sanguszko nie znając maszyny administracyjnej, nie mógł temu zaradzić“.

Nowy Namiestnik.

Dr. Leon hr. Piniński, urodził się 8 marca 1857 r. we Lwowie, (liczy więc lat 41); studya gimnazyalne odbywał w domu rodzicielskim w Grzymałowie, zdając egzamina w Tarnopolu; egzamin dojrzałości złożył w roku 1874.

Studya prawnicze odbywał na uniwersytecie lwowskim; w czasie studyów uniwersyteckich zajmował się bardzo gorliwie rozwojem tutejszych stowarzyszeń akademickich i był prezesem „Czytelni akademickiej“. Po ukończeniu studyów i złożeniu drugiego egzaminu państwowego (1878), kształcił się na uniwersytetach: w Lipsku, Berlinie i Wiedniu.

Stopień doktora praw otrzymał w uniwersytecie lwowskim w roku 1880, gdzie się też habilitował w roku 1886, jako docent prywatny prawa rzymskiego, na podstawie pierwszego tomu dzieła: *„Der Thatbestand des Sachbesitzerwerbes nach gemeinem Rechte; eine civilistische Untersuchung“*.

W r. 1891 mianowany zwyczajnym profesorem prawa rzymskiego w uniwersytecie lwowskim, był członkiem komisyi dla teoretycznych egzaminów prawniczych oddziału prawno-historycznego i sądowego.

W r. 1894 powołany został na członka trybunału państwa, jako kandydat zaproponowany przez Izbę posłów Rady państwa, na wniosek Koła polskiego. W r. 1888 wybrany posłem do Rady państwa z okręgu wyborczego większych posiadłości Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla, a w r. 1891 z okręgu gmin wiejskich Tarnopol-Zbaraż Skałat. W Radzie państwa rozwinął od samego wstąpienia w jej skład bardzo żywą działalność, zwłaszcza brał gorący udział w kwestyach prawniczych i finansowych. Brał żywy udział w pracy komisyi nieustającej dla projektu nowego kodeksu karnego i był referentem tej komisyi.

Dr. hr. Piniński ogłosił drukiem wiele prac naukowych, między innemi: „Dwaj wielcy prawnicy Niemiec: Ihering i Windscheidt“, „Uwagi o niektórych kwestyach spornych, tyczących się zastosowania nowej ustawy propinacyjnej“, pisma treści estetycznej, odnoszące się do malarstwa i muzyki (cykl oper Wagnerowskich, przedstawienia Parsifala w Bayreuth), nadto wiele artykułów treści prawniczej, ekonomicznej i politycznej zamieszczał w dziennikach krajowych.

W Radzie państwa i w Sejmie przechylał się zawsze najbardziej do kierunku tak zwanego podolskiego, ale nie był nigdy ekskluzywnym i umiał, gdy tego interes ogólny kraju wymagał, działać w sposób kompromisowy.

Powołanie na namiestnika Galicyi spadło na hr. Pinińskiego i jego przyjaciół zupełnie niespodzianie. Wczoraj w południe, gdy hr. Piniński był na posiedzeniu, otrzymał zawiadomienie, że Cesarz natychmiast wzywa go do siebie. Hr. Piniński bezzwłocznie z Izby poselskiej, tak jak stał, a więc bez fraka, w zwykłym surducie udał się do Cesarza, gdzie się dowiedział, że został powołany na namiestnika Galicyi.

Mianowanie hr. Pinińskiego namiestnikiem Galicyi wywołało z małym bardzo wyjątkiem u wszystkich członków Koła polskiego wielkie zadowolenie. Początkowo jako kandydatów na tę posadę wymieniano obok hr. Pinińskiego, dr. Bilińskiego i dr. Madeyskiego. Dr. Biliński nie okazywał wcale ochoty do objęcia tego urzędu; wybór przeto pozostawał między hr. Pinińskim a dr. Madeyskim, a padł na pierwszego dlatego, że przeciw p. Madeyskiemu podnosiły się wpływowe głosy z Koła polskiego.

Rada państwa.

(*Telegram Przeglądu.*)

Wiedeń 31 marca. Wczorajsze posiedzenie przeznaczone było właściwie na debatę nad przyjściem z pomocą ludności, cierpiącej nędzę. Tymczasem debata nad tym przedmiotem zajęła tylko małą cząstkę posiedzenia, reszta zajęta była w całości gwałtowną kłótnią między Schönererem i jego satelitami a innemi stronnictwami niemieckiemi. Do głosu w sprawie ulżenia nędzy zapisało się 15 posłów. Pierwszy zabrał głos ks. Kern z katolickiego stronnictwa ludowego i zażądał, ażeby wszystkie wnioski, postawione w tej sprawie, odesłano do komisyi budżetowej, złożonej z 48 członków. Wniosek ten uchwalono — a prezydent oświadczył, że wybór tej komisyi postawi na porządku dziennym najbliższego posiedzenia. Po p. Kernie zabrał głos p. Schoenerer. Na wstępie wypowiedział kilka ogólnikowych frazesów o klęskach żywiołowych, zresztą mówił tylko o rozporządzeniach językowych i lżył inne stronnictwa niemieckie, zarzucając im, że zdradziły naród niemiecki i wdały się w tajne konszachty z br. Gautschem. Że tak jest a nie inaczej, tego dowodem ta okoliczność, że żadno ze stronnictw opozycyjnych nie chciało podpisać wniosku o oskarżenie br. Gautscha, który Schoenerer chciał postawić.

Imieniem lewicy niemieckiej zabrał głos p. Gross i z oburzeniem odparł zarzuty p. Schönerera, nazywając je niegodnem oszczerstwem. — Schönerer przerywał ustawicznie p. Grossowi, to też już teraz posypały się z obu stron obelżywe wyzwiska. Następnie przemawiał krótko i rzeczowo narodowiec niemiecki p. Pessler, uzasadniając nagłość swego wniosku postawionego w sprawie złagodzenie nędzy tudzież sam wniosek. P. Pessler domagał się wybrania osobnej komisyi dla zbadania jego wniosku, atoli Izba uchwaliła odesłać go do komisyi budżetowej.

P. Eugeniusz Abrahamowicz imieniem Koła polskiego popierał uchwaloną przez Sejm galicyjski rezolucyę, domagającą się ze strony państwa wydatniejszej pomocy dla ludności cierpiącej niedostatek, ks. Taniaczkiewicz cyfrowo wykazał rozmiary klęski, jaka nawiedziła Galicyę, a p. Szajer, który przemawiał po polsku, wykazywał, że nędza jest głównym powodem emigracyi włościan i żądał wybrania osobnej komisyi, któraby obmyśliła środki celem zapobieżenia upadkowi stanu włościańskiego. Przemawiał następnie socyalista Resel, poczem p. Kaiser z niemieckiego stronnictwa ludowego polemizował z p. Schoenererem. Podczas przemówienia p. Kaisera wrzeszczał Schoenerer bezustanku: „Zdrajcy! Czemu nie podpisaliście mego wniosku? Zmyjcie najprzód z siebie tę bańbę“ itp. Lueger widząc, jak Schoenerer wrzeszczy i miota się jak opętany, zawołał: „Stawiam wniosek o wezwanie stacyi ratunkowej, by zabrała tego pana“. Wywołało to ogólną wesołość. Schoenererowcy poczęli teraz wymyślać antysemitom, ci zaś odwzajemniając się wołali do Schönerera: „Właścicielu domu rozpusty! Idź spać! Po co przychodzisz tu pijany?“ itp. Przeciw Schoenererowi wystąpili ostro także pp. Steinwender i Funke dowodząc, że można być w najzaciętszej opozycyi, a mimo to nie wyprawiać burd, Schoenererowi jednak nie idzie o dodatnią pracę tylko o robienie awantur. P. Wolf ujął się za Schoenererem, a napadł na stronnictwo antysemickie, narodowe i postępowe i zarzucał członkom tych stronnictw, że polują na ordery z okazyi jubileuszu cesarskiego i dla tego są tak potulni. Zdaniem p. Wolfa stronnictwo antysemickie zapowietrzyło całą Austryę Dolną i ogłupia naród, a p. Luegerowi nie wystarcza już złoty łańcuch burmistrzowski, chce on jeszcze wyższych dostojeństw.

P. Lueger odpowiedział ostro Wolfowi. Nie antysemici, ale frakcya Schönerera do spółki z żydami zapowietrza Austryę. — Wolfa kłuje w oczy łańcuch burmistrzowski Luegera, niech się pocieszy tem, że może i on (Wolf) wkrótce dostanie także łańcuch, chociaż nie złoty, lecz inny. Każdy Niemiec musi rumienić się na widok, że Schönerer po pijanemu wyprawia tu karczemne skandale. — Wolf i Schönerer muszą być stąd wykurzeni, mówca uważa za swój obowiązek i za swe zadanie uwolnić Austryę od tych awanturników.

Po przemówieniu jeszcze kilku mówców uchwalono odesłać wszystkie wnioski w sprawie ulżenia nędzy do komisyi budżetowej.

Następne posiedzenie Izby dziś. Minister dr. Kaizl wypowie na niem exposé budżetowe.

O udziale kobiet

w wyborach do ciał parlamentarnych w Austryi.

Pod tym tytułem miał przedwczoraj w ratuszu profesor tutejszego uniwersytetu dr. St. Starzyński odczyt, w którym — ku korzyści słuchaczy swoich — wyszedł trochę poza ramy, zakreślone tytułem i mówił także o stosunku kobiet do prawa wyborczego wogóle.

Przedewszystkiem jednak wypełnił prelegent swój program i opisał, jak się przedstawia dotychczasowy udział kobiet w wyborach do ciał parlamentarnych w Austryi. Owóż co się tyczy wyborów do reprezentacyi gminnych, to możemy skonstatować, że kobietom przyznano w tym kierunku prawo wyborcze na podstawie już to t. zw. census inteligencyi, już to census podatkowego, dlatego ponieważ ustawa nie wymaga nigdzie płci męskiej dla wykonywania tego prawa wyborczego, tylko mówi w ogóle o tem, że każdy, kto pewnym warunkom odpowiada, posiada tem samem owe prawo.

Jeżeli więc kobiety są np. nauczycielkami, dyrektorkami, przełożonemi szkół, lub klasztorów, redaktorkami, gdy uzyskają doktorat na jakimś uniwersytecie zagranicznym i w kraju go znostryfikują, lub gdy zostaną obywatelkami miejskiemi lub honorowemi — to posiadają prawo wyborcze do gminy.

To samo prawo przysługuje im na podstawie census podatkowego, t. j. wtedy, jeżeli opłacają podatek od jakiejś nieruchomości, dochodu lub zarobku.

Inna rzecz, że to prawo wyborcze przysługujące kobietom nie może być przecież przez nie osobiście wykonywane, ustawa gminna postanawia bowiem, że kobiety głosować mogą tylko przez swego zastępcę, którym ma być albo mąż — jeżeli kobieta jest zamężną — albo pełnomocnik. Tak samo ma się rzecz z wyborami do reprezentacyj powiatowych z kuryi wielkiej posiadłości, lub kuryi przemysłu i handlu. I tu kobiety mają prawo głosowania, którego jednak nie mogą osobiście wykonywać. Natomiast nie posiadają kobiety prawa wybierania reprezentantów powiatowych z kuryi miast i wsi, a to z tej przyczyny, że reprezentantów tych nie wybiera ogół ludności, lecz w pewnych miastach rady gminne a po wsiach naczelnicy gmin łącznie z delegatami gminy, a kobiety nie zasiadają w radach gminnych.

Co się tyczy udziału kobiet w wyborach sejmowych, to pod tym względem w rozmaitych krajach koronnych rzecz ma się rozmaicie. W Dolnej Austryi i Karyntyi mogą wybierać do sejmu tylko mężczyźni, natomiast w statutach wyborczych Morawy, Śląska, Tyrolu i Vorarlbergu wyraźnie powiedziano, że to prawo wyborcze mogą mieć kobiety i mężczyźni. W Galicyi i innych krajach koronnych mają kobiety prawo wyborcze do sejmu z kuryi większej posiadłości, ale nie mogą go osobiście wykonywać. Natomiast w kuryi wiejskiej i miejskiej rzecz się komplikuje, w tych kuryach bowiem sejmowe prawo wyborcze nie opiera się na samodzielnych podstawach, lecz na prawie wyborczem gminnem, więc kobiety tylko w niektórych wypadkach mają z tych kuryi prawo wyborcze do sejmu, ale znowu nie mogą go wykonywać osobiście, lecz przez zastępców, którymi jednak mogą być tylko mężowie, a nie pełnomocnicy. Wynika stąd, że oprócz kuryi większej posiadłości kobiety niezamężne, nie należące do kuryi większych posiadłości, nie mogą swego prawa wyborczego wykonywać, chociaż niby je posiadają, jest to tedy prawo in potentia (utajone), a droga do wykonywania go prowadzi przez stopnie ołtarza. Co do wyborów do Rady państwa, to tu płeć męska jest postawioną jako ogólny warunek zdolności wyborczej i jedyny wyjątek istnieje dla kuryi większych posiadłości.

Co do innych państw europejskich, to prawo wyborcze kobiet do parlamentu próbowano zaprowadzić przedewszystkiem w Anglii, a pierwszą inicyatywę w tym kierunku dał John Stuart Mill, który w r. 1877 w izbie gmin angielskiej postawił wniosek, aby w ustawie wyborczej wszędzie słowo *man* (mężczyzna) zmieniono na *person* (osoba). Od tego czasu ponawiano ten wniosek w izbie gmin 25 razy, ale go albo nie załatwiano, albo go odrzucano. W ostatnich czasach zaciężyło nad nim jakieś fatum. Gdy w r. z. wskutek petycyi podpisanej przez 300.000 kobiet, ponowiono ów wniosek i przygotowano już odpowiedni bill, a nawet bill ten przyjęto w drugiem czytaniu większością 71 głosów — to jakimś zbiegiem okoliczności do 3-go czytania nie przyszło i bill mocy prawnej nie uzyskał.

Prawo wyborcze do parlamentu dla kobiet istnieje w Europie tylko na wyspepe Main, położonej między Szkocyą a Irlandyą a liczącej 60.000 mieszkańców. Ale przysługuje ono tylko kobietom niezamężnym lub wdowom, mężatki natomiast go nie mają, w czem odzwierciedla się myśl socyologa Schaeffego, że mężowie wykonując prawo wyborcze czynią to już w imieniu całej grupy elementarnej, będącej rodziną i niejako cała rodzina swoje uprawnienie polityczne w ten sposób wykonuje.

Oprócz tego posiadają kobiety prawo wyborcze w Australii w niektórych koloniach angielskich mianowicie w Nowej Zelandyi gdzie od roku 1893 każda 21 letnia kobieta ma prawo wyborów do izby niższej. W południowej Australii wykonują to samo prawo angielskie obywatelki do obu izb. W Stanach Zjednoczonych napotykamy prawo wyborcze dla kobiet w 4 sąsiadujących ze sobą stanach: Wyoming, Utah, Colorado i Idaho, ale w wyborze reprezentacyi kongresu państw związkowych udziału kobiety nie biorą, tak samo nie uczestniczą w wyborze prezydenta Stanów Zjednoczonych, który to wybór tam wykonywany bywa pośrednio. Zdarzały się jednak wypadki, że kobiety chciały sobie wyrobić to prawo i żądały wpisania ich na listę wyborczą np. w Nowym Jorku a gdy władza wpisu odmówiła, oświadczyły, że nie będą płacić podatków i postawiły na swojem, oddały nawet głosy, ale potem wdał się w to najwyższy trybunał i rozstrzygnął tę kwestyę na ich niekorzyść. Coś podobnego zdarzyło się raz i we Francyi w r. 1885. Nie ubliża to wcale idei głosowania kobiet, że wszelkie radykalne dążenia stają po ich stronie. Jeden z pierwszych znany radykał i komunista Fourier postawił teoryę zupełnego równouprawnienia obu płci pod każdym względem, społecznym i politycznym. Przedtem już także St. Simoniści tę samą zasadę głosili, a w ostatnich czasach wypisali ją na swym sztandarze socyaliści. Jeżeli np. teraz we Lwowie i w innych miastach Galicyi odbywają się różne zgromadzenia przeważnie o barwie radykalnej na tle ruskim, na których żądają prawa głosowania dla kobiet, to pamiętać należy, że postulatu tego nie wymyślili socyaliści pierwsi.

Zdaniem prelegenta kwestya przyznania kobietom prawa wyborczego nie jest dziś jeszcze u nas kwestyą piekącą i można z jej załatwieniem zaczekać na doświadczenia Anglii, która prawdopodobnie pierwsza poczyni krok na tem polu, gdyż doświadczenia poczynione w Stanach Zjednoczonych lub Australii nie mogą być dla nas dostateczne jako wytwór odmiennej cywilizacyi.

Byłoby wielką niesprawiedliwością odmawiać kobietom kategorycznie prawa wyborczego z tego tylko powodu, że są kobietami. Wszakże i one ponoszą ofiary na rzecz państwa, płacą podatki, a co się tyczy podatku krwi, to ofiarowują swoich mężów, synów i braci, co w wielkiej części ów podatek równoważy. Tak samo jak mężczyźni są one zainteresowane w istnieniu państwa, w tem, aby maszyna państwowa funkcyonowała prawidłowo, aby prawidłową była działalność ustawodawstwa, sądownictwa i administracyi. To pierwszy powód, a drugi powód jest ten, że dziś wiele państw europejskich i pozaeuropejskich ma już powszechne równe prawo głosowania dla mężczyzn. (Tu zaznaczył prelegent, że stoi na zasadzie głosowania powszechnego ale nie równego). Dziś głosuje każdy osobnik męski bez wyjątku, chociażby to był poczciwy węglarz, który po raz pierwszy opuszcza las, aby oddać swój głos przy urnie wyborczej. Wobec tego byłoby wielką niesłusznością i niedorzecznością odmawiać osobom nieraz najświatlejszym i skutecznie działającym dla ogółu prawa głosowania, dlatego, że są kobietami. Trzeci powód: Tam gdzie system wyborczy jest oparty na kuryach jak u nas i gdzie przeważnie głosuje się nie z tytułu osobistego lecz z tytułu posiadania czy to realności, czy wykonywania jakiegoś zarobku itp. tam najmniej jest przyczyny po temu, aby kobietę wykluczać od głosowania, bo dotyczący interes tej kuryi nie przestaje być równie uprawnionym do obrony i reprezentacyi dlatego, że w danym wypadku jest interesem kobiety. I na tym punkcie możnaby w prawie austryackiem już dziś wprowadzić pewną reformę, możnaby co najmniej możność wykonywania prawa wyborczego przez kobiety bez pełnomocników rozszerzyć przy wyborach sejmowych i na miasta i na gminy wiejskie, aby te kobiety, których prawo wyborcze jest dotychczas utajone, prawa tego nie traciły, lecz faktycznie je wykonywały, skoro im ono już raz przyznanem zostało. Zupełnie niewłaściwem jest bowiem, aby kobiety głosowały przez pełnomocników, zwłaszcza wtedy, gdy ich prawo wyborcze opiera się nie na posiadaniu lecz na osobistych przymiotach jak przy census inteligencyi, jeżeli np. kobieta głosuje dlatego, iż jest nauczycielką, redaktorką, dyrektorką itd. Również przy wyborach gminnych możnaby dać kobietom prawo głosowania bezpośrednio.

Z drugiej jednak strony uważa prelegent za niewłaściwe absolutne równouprawnienie kobiet z mężczyznami co do prawa głosowania, a to ze względu na interes publiczny. Prawo głosowania jest prawem nadanem, a nie spływa się ono samo z istotą człowieka jako jednostki, tak jak wiara lub narodowość, można więc istotnie kwestyę tę roztrząsać ze stanowiska dobra publicznego. Owóż punkt widzenia, z którego kobiety sprawy publiczne roztrząsają, nie jest ten sam co i u mężczyzn, ale inny. Możnaby postawić pytanie, czy dla dobra publicznego nie byłoby korzystne, aby te różne punkty widzenia w zakresie spraw publicznych ścierały się z sobą w różnym stopniu. Prelegent sądzi, że to nie byłoby korzystne, dopóki nie ma żadnych doświadczeń w tym kierunku.

Dlaczego punkt widzenia kobiet w zakresie spraw publicznych jest inny? Chodzi tu o usposobienie kobiet i ich tło psychiczne, odmienną rolę społeczną, wyznaczoną ich płci przez Opatrzność, o te same zalety i wady, które wybijają się u kobiet w życiu prywatnem a i przy wykonywaniu prawa wyborczego też się zamanifestować mogą. Mają one często żywsze uczucia od mężczyzn, inne pojęcia o słuszności, inny tok rozumowania logicznego, w pewnych sytuacyach daleko więks stałość a w innych znowu większą chwiejno niż mężczyźni. Te różnice wyradzają się n raz u kobiet w to, co możnaby nazwać wad mi pewnych cnót. O ileby np. szło o to, a wybory odbywały się patryotycznie, kobie wybierałyby bardzo patryotycznie tam, gdz patryotyzm wymagałby poświęcenia; ale z dr giej strony może być, że kobiety głosowałyl mniej korzystnie tam, gdzie w danym raz obowiązek patryotyczny wymagałby cierpliwego przetrwania pewnej trudnej sytuacyi pod hasłem jakiejś racyi stanu lub politycznej racyi, którejby kobieta uznać nie chciała. Niekorzystne wybory byłyby także tam, gdzie temperament kobiet mógłby wybuchnąć jasnym płomieniem nienawiści. Gdyby te stronnictwa w parlamencie austryackim, które prowadziły obstrukcyę z obawy przed wyborcami, to obstrukcya nie byłaby się jeszcze dziś skończyła.

Życie, które prowadzą kobiety, dostarcza zazwyczaj mniej sposobności do obznajomienia ich ze sprawami politycznemi niż życie mężczyzn. Przedmiotami rozmów kobiecych czy w domu czy poza domem nie są sprawy publiczne. Natomiast mężczyzna jeżeli jest żonaty pracuje wprawdzie *dla* domu ale *poza* domem, na jakiemś stanowisku i ta praca daje mężczyźnie to czego niema kobieta tj. sposobności dotknięcia się zbliska różnych spraw i urządzeń społecznych, zależnych od ustawodawstwa a więc od wyborów. Mężczyzna uczy się na stanowisku swojem, jakiego ustawodawstwa potrzeba, i przedmiotem jego rozmów jest przeważnie sprawa publiczna, odbywa on więc ciągle szkołę wykształcenia politycznego na wiecach, na ankietach, komisyach, w których aż do przesytu nieraz bierze udział. Jak ważną rzeczą jest takie wykształcenie polityczne o tem najlepiej wiedziała starożytność, zwłaszcza Helenowie, którzy całe wychowanie prowadzili w tym kierunku, aby z synów swoich zrobić jak najtęższych obywateli państwa. Nie ulega wątpliwości, że mężczyzna chociaż wogóle mniej wykształcony, może być zwykle uważanym za bardziej dojrzałego politycznie niż stosunkowo więcej wykształcona kobieta.

Dlatego twierdzi prelegent, że prawo głosowania kobiet nie powinno sięgać do najdalszej granicy tj. do granic powszechnego i równego głosowania. Przyznając kobietom prawo głosowania, nie należy go przyznawać w tej najdalszej rozciągłości w której ono mężczyznom przysługiwać może. Dopiero z biegiem czasu może nastąpić rozszerzenie, zależne to będzie od postępu kobiet na polu politycznego wykształcenia. Na nowych stanowiskach, o które kobiety zaczynają mężczyznom robić konkurencyę — nawiasem mówiąc bez możliwości odwzajemnienia się ze strony mężczyzn — będą one miały sposobność bezpośredniego zetknięcia się ze sprawami publicznemi, i wtedy będą mogły ocenić, w jakim kierunku ma postępować ustawodawstwo a mając tę świadomość celu, do którego należy dążyć, będą głosowały dobrze t. zn. w ten sposób, jakiego interes publiczny wymaga.

* * *

Zajmujący ten odczyt zgromadził w sali ratuszowej spory zastęp inteligencyi męskiej a zaledwie kilka kobiet. Ta ich nieobecność służyła jako doskonałe potwierdzenie słów prelegenta, że kobiety mało się zajmują sprawami publicznemi, chociaż w tym wypadku były nawet bezpośrednio interesowane.

Z izby sądowej.

Lwów 30 marca.

(*Oszczerstwo*).

W znanej czytelnikom naszym sprawie weterynarzy galicyjskich przeciw p. Janowi Stapińskiemu o przekroczenie oszczerstwa z §§. 487 i 492 u. k. odbyła się dziś przed sądem krajowym karnym we Lwowie rozprawa na skutek odwołania się p. Stapińskiego przeciw wyrokowi sędziego p. Rylskiego, który Stapińskiego uznał winnym przekroczenia oszczerstwa i zasądził na karę sześciotygodniowego aresztu. Oskarżonego bronił adwokat dr. Lilien, Towarzystwo weterynarzy galicyjskich zastępował adwokat dr. Włodzimierz Krosiński. Rozprawa była bardzo interesującą, gdyż obaj zastępcy stron z głęboką znajomością ustaw i niezwykłą wymową bronili swoich klientów. Zwyciężył w końcu dr. Krosiński, który obronił wyrok sędziego Rylskiego co do orzeczenia o winie p. Stapińskiego. Trybunał orzekł, że wyrok sędziego Rylskiego jest ważnym a tylko przychylając się do wniosku tak przez dra Krosińskiego, jak i dra Liliena postawionego, obniżył p. Stapińskiemu karę z 6 na 3 tygodnie aresztu, zamieniając areszt na grzywnę w kwocie 105 zł. w. a.

Kronika.

Lwów 31 marca.

Nowe koleje lokalne. Onegdaj przedłożone zostały Radzie państwa projekty ustawy o budowie kolei Przeworsk-Rozwadów i Lwów-Sambor. Koszta pierwszej obliczono na 5,190.000 zł., drugiej na 18,500.000 zł. Kolej Lwów-Sambor ma być wykończona w roku 1901, zaś Przemyśl - Rozwadów w roku 1899.

Wczoraj rozpoczęła swe czynności komisya reambulacyjna kolei lokalnej Delatyn - Kołomyja-Stefanówka (Zaleszczyki). W skład komisyi wchodzą: radca dworu Morawetz, jako przewodniczący, radca budownictwa Mikuli, jako delegat ministerstwa kolejowego, podpułkownik gen. sztabu Kalliwoda, jako przedstawiciel ministerstwa wojny; z ramienia zaś Wydziału krajowego, który jest koncesyonaryuszem: wicedyrektor biura kolejowego pan Goltental, starszy inżynier Machalski i sekretarz Filippi, nadto starosta górniczy p. Podgórski, oraz autor projektu kolejowego p. inżynier G. Ziembicki. Komisya ta, z małemi przerwami, czynną będzie do pierwszych dni czerwca, poczem na całej linii rozpoczęta zostanie budowa, która przysporzy zarobku biednej ludności miejscowej, ciężko dotkniętej klęskami elementarnemi.

W kościele OO. Jezuitów odśpiewa dnia 3go kwietnia podczas sumy pan Bolesław Godlewicz pieśni Beethovena, Aryę Stradelli i „Modlitwę“ H. Jareckiego.

Do komisyi szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego wybrani zostali wczoraj z III koła: a) członkami: Jakób Beiser, Ignacy Drexlre, dr. Stanisław Głąbiński i dr. Józef Weigel; b) zastępcami: Zygmunt Drągowski, Edward Friedrich, Maurycy Silberstein i dr. Alfred Zygadłowicz.

Do księcia Adama Sapiehy wysłał wiec rolników, urządzony we wtorek w Krzywczy nad Sanem przez oddział przemyskiego Towarzystwa gospodarskiego następujący telegram w języku ruskim: „Drugi wiec rolników wznosi długoletniemu ojcu

[illegible]

profesor dermatologii w Insbruku, powraca, jak wiadomo, do kraju, powołany na profesora na uniwersytecie we Lwowie Prof. Łukasiewicz obejmuje z dniem 1 kwietnia klinikę dermatologii we Lwowie. Wiadomość ta będzie pożądaną dla licznych klientów, którzy z dalekich stron aż do Insbrucku jeździli.

Za obrazę czci starszego geometry p. Karola [illegible] starosta kałuski p. Majewski — jak do[illegible] — został skazany na trzy dni [illegible]

Posterunek żandarmeryi w Kropiwniku nowo [illegible] przeniesiony został do Schodnicy.

Konkurs rozpisuje naczelnictwo gminy Chołojów na posadę sekretarza gminnego z płacą 200 zł. [illegible], opałem i oświetleniem. Termin do [illegible]

Z okazyi zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu, który odbędzie się w dniach 12, [illegible] lipca, urządzoną zostanie wystawa przyrodnicza, z następującymi oddziałami: literatura [illegible] lekarska, hygiena, nauka lekarska, [illegible] spożywcze i odżywcze, balneologia, ba[illegible] naukowe przyrodnicze, oraz antropologia i [illegible]. Zgłoszenia przyjmuje najdalej do 1-go [illegible] p. Tomasz Drobnik, Poznań, ul. św. Marcin [illegible]

W Śniatynie odbędzie się dnia 2 kwietnia [illegible] muzykalno-deklamacyjny, z którego dochód [illegible] komitet na sprowadzenie do kraju zwłok [illegible] Słowackiego.

Student Tadeusz Gedroyć, który sprzeniewierzył znaczną sumę w tarnopolskiej filii banku [illegible], został wczoraj aresztowany w Wiedniu.

Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych [illegible]. W poniedziałek popołudniu [illegible] obradowała w Krakowie ankieta w sprawie statutu Towarzystwa wzajemnych ubez[illegible]. Komisya statutowa proponuje następujące zmiany [illegible] walnych zgromadzeń [illegible] się będą zjazdy delegatów, wybranych przez członków Towarzystwa; [illegible] okręgów wyborczych w Galicyi będzie [illegible] dwóch delegatów, miasto Lwów czterech, Kraków zaś [illegible], Bukowina dwóch. Cenzus [illegible] będzie znacznie zniżony. Zjazd delegatów wybierał Radę nadzorczą, do której będzie [illegible] nie 36 lecz tylko 12 członków. [illegible] zakres działania Rady nadzorczej zostanie rozszerzony. Członków Dyrekcyi mianować [illegible] nadzorcza większością [illegible] głosów. [illegible] decyzya co do wyboru [illegible] kandydatów przysłuża Zjazdowi delegatów. Prócz tego Zjazd delegatów wybiera także [illegible] komisyę kontrolującą. Posiedzenia delegatów mają się odbywać wyłącznie w Krakowie. [illegible] zmiany statutu, proponowany przez [illegible] statutową. Uczestnicy ankiety przyjęli go [illegible]. Dnia 5 kwietnia projekt ten zostanie [illegible] Radzie nadzorczej, zaś [illegible] maja do ostatecznego zatwierdzenia przez [illegible] ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa.

Z Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. [illegible] odbytem dnia 29 t. m. przedstawił [illegible] Moraczewski w swym wykładzie rozwój [illegible], która w ostatnich latach zarówno [illegible] [illegible]

Duchowieństwo ruskie [illegible]

Metamorfozy trackie w Tatrach. [illegible]

Zemsta złodzieja. [illegible]

Straszne morderstwo. [illegible]

Temperament wieloryba. W czasopiśmie [illegible] zamieścił uczony pan L. Becke kilka [illegible] wielorybów [illegible] tego rodzaju atak wykonał pewien wieloryb na statek „Ganda Isle“ między Nową Zelandyą a Sidney.

Statek płynął przy pomyślnym wietrze, wtem w oddali pojawiły się dwa wieloryby. Oba płynęły szybko i naraz zmieniły kierunek, rzucając się wprost na statek. Jeden z nich, skoro tylko dosięgnął statku, zanurzył się, lecz wtedy drugi rzucił się na statek z ogromnym impetem. Statek napełniony był drzewem, tak że zatonąć nie mógł. Wieloryb uderzywszy swoim ciałem o ścianę statku, pogrążył się w wodę, a morze zabarwiło się krwią, zwierzę poruszało się bardzo słabo, a potem poszło na dno. Zdarza się czasami, że wieloryb przypadkowo zetknie się z okrętem, lecz tu napad wykonany był umyślnie.

Wieloryb jest zwierzęciem bardziej wrażliwem i nerwowem, niżby się napozór zdawało. Razu pewnego pojawiło się stadko wielorybów koło wysp Karolińskich; statek wielorybi spostrzegł je, zarzucono harpun i ugodzono nim jednego wieloryba. Zwykle w takich wypadkach inne wieloryby uciekają albo zanurzają się w wodę, wtedy jednak skupiły się razem, leżąc nieruchomo na wodzie jakby coś nadsłuchiwały i wywijały niespokojnie pletwami. Stało się to wszystko wskutek strachu, który je ogarnął. Strach ten tak sparaliżował ich ruchy, że 4 statki wielorybie popłynęły wprost na nie, i ugodziły harpunami prawie wszystkie wieloryby. Ale jeden z nich zerwał się z harpuna, uciekł a po kilkunastu minutach wrócił, napadł na statek i uderzył weń całem ciałem tak silnie, że statek przechylił się a w jednem miejscu zrobił się otwór, przez który napływała woda, grożąc zatopieniem. Zaledwie wprawiono w ruch pompy, gdy wieloryba spostrzeżono znowu. Zanurzył się on był na 10 metrów pod wodę i szybko uwijał się na około statku, widocznie rana zadana harpunem i uderzenie w okręt jeszcze go sił nie pozbawiły. Następnie wypłynął znowu na wierzch, oddalił się od statku na pewną odległość i zwróciwszy się znów ku niemu, pędził niezmiernie szybko, aby zadać nowe uderzenie. I z pewnością byłby wieloryb zatopił nadwerężony już statek i sam przytem zginął, gdyby z drugiego statku nie rzucono bomby, która jak piorun ugodziła go śmiertelnie, kiedy już był zaledwie o kilka sążni od swego celu.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 8, w poł. + 14 R. Bar. 748. Spada.. Prześliczna pogoda.

Myśli.

Pewność siebie daleko prędzej zaimponuje tłumom, niż najgłębsza wiedza.

Prawda leży na dnie i o światło nie dba.

Para pięknych oczu prędzej przekonywa, niż setki najbardziej przekonywających argumentów.

Są kobiety, których oczy patrzą tak głęboko, jakby spoglądały w przepaść; niestety, na dnie tej przepaści leży najczęściej... nowy kapelusz.

Nieszczęśliwi mężowie są najpilniejszymi i najdłużej przesiadującymi w biurze urzędnikami.

Sądź ostrożnie tych, którzy stoją wyżej od ciebie, pobłażliwie zaś tych, którzy stoją niżej.

Współczesna miłość ma skrzydła tak słabe, że rzadko dolatuje do poddaszy, najchętniej zaś przestaje na pierwszych piętrach.

Jaki jest sposób na to, aby więcej nie mówiono o oklepanej beczce Danaid i również oklepanym kamieniu Syzyfa? Bardzo łatwy: zatkać kamieniem Syzyfa beczkę Danaid.

Repertuar teatru. Dziś we czwartek po raz 1 „Trębacz z Sekingen“, opera w 4 aktach Wiktora Nesslera. W piątek po raz drugi „Trębacz z Sekingen“. W sobotę po południu „Turniej“, wieczorem „Trębacz z Sekingen“. W niedzielę po południu „Dzwon Zatopiony“, wieczorem „Tannhauser“. W poniedziałek popularne po cenach zniżonych składane przedstawienie z łaskawym udziałem wszystkich artystek i artystów opery i dramatu na dochód budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie. We wtorek i środę po raz pierwszy „Widma“, dramat w 3 aktach Henryka Ibsena.

Kronika muzyczna.

W Genewie odbył się niedawno koncert, na dochód miejscowej orkiestry teatralnej, z udziałem Paderewskiego, na którym artysta nasz wykonał z orkiestrą „Koncert Schumanna i własną „Fantazyę polską“, zaś solo: „Nocturn“, „Etiudy“, „Walca“, „Kołysankę“ i „Poloneza“ Chopina. Ponad program dorzucił „Nocturn“ Schumanna i szóstą Rapsodyę Liszta. O samem wykonaniu wymienionych utworów pisze p. Wacław Karczewski: „Ostatni to wyraz precyzyi, stylu, głębokiego zrozumienia i odczucia kompozycyi i autorów, tudzież techniki, wszelkim urągającej trudnościom. Olimpijska to gra, bez skazy, bez cienia afektacyi, wyrównana i równa do najdrobniejszego szczegółu, miękka, gdy trzeba, niby najmiększa z pieszczot, to znowu potężna i wstrząsająca, niby burza. A oryginalna, a swoja własna, obmyślona i przemyślona, ściśle zawsze poddana karbom z góry ułożonego planu; gra, w której jednej nuty nie można znaleźć, rzuconej na chybił trafił, jednego dźwięku puszczonego samopas. Nieopisana to rozkosz muzyka taka, tą bezgraniczną ufnością przejmująca słuchacza, duszę swoją oddającego w ręce wykonawcy z pełnem przeświadczeniem, że jej nic nie podrażni, nic nie urazi. Pierwszy raz miałem sposobność słyszeć Paderewskiego, i pierwszy raz taką słyszałem muzykę, a zwłaszcza takiego Chopina. Przyznany mu w Ameryce i Anglii tytuł „króla“ pianistów nie jest już dziś dla mnie próżnym frazesem; to istotnie „król“. Jako autor „Fantazyi polskiej“, Paderewski znacznie pozostał w tyle za wirtuozem. Nie wdając się w fachową ocenę utworu tego, śmiem twierdzić, że nie jest on dziełem natchnienia, a i „polskiego“ nic się w nim dopatrzyć nie umiałem. Zawiła ta, o skomplikowanych rytmach kompozycya tem niezrozumialej dla słuchacza wypadła, ile że towarzysząca w wykonaniu jej orkiestra robiła, co mogła, by ją zaciemnić i zagmatwać, tak, że do prawdy i z arcydzieła w jej rękach niewieleby się było zostało. Paderewski, biorąc udział w tym koncercie, spłacił niejako dług wdzięczności, w obec orkiestry, którą się posługiwał ostatniemi czasy w próbnych przegrywkach utworów własnych, komponowanych obecnie tu w Szwajcaryi w pracowitem wielce *incognito* w okolicach Genewy“.

W krakowskiem Towarzystwie muzycznem odbył się w ubiegły poniedziałek koncert, w którego programie głównym punktem były utwory Smetany: poemat symfoniczny „Z czeskich łęgów i gajów“ i „Piseň ceska“, kantata na chór mięszany. W utworach tych inaczej się przedstawia mistrz czeski, niż w „Sprzedanej Narzeczonej“, chociaż i tutaj widoczne są wspólne jego dziełom indywidualne cechy. W symfonii jednak i w kantacie, ten pełen humoru, prostoty i pogody, piewca narodowej czeskiej muzy, jest więcej skomplikowany i głębszy. Faktura obu tych dzieł różni się w środkach od sławnej i popularnej opery, jest więcej kunsztowna i nie posiada tych cech charakterystycznych, w których Niemcy szczególniej odczuwają wpływ i jakiś oddźwięk muzyki Mozarta. Nie mniej jednak jest tutaj autor na wskróś czeskim, narodowym. W każdem zdaniu, w każdym motywie brzmi tu nuta swojska, w oryginalną szatę barwnej harmonii strojna. Przy tej misternej, tak wykończonej fakturze nie ma chwili, w którejby było znać tylko chłodną robotę; zawsze, bez przerwy, natchnienie szeroką płynie falą, czy w uroczystych dźwiękach jakby hymnu jakiegoś, czy w pełnych liryki, miękkich i słodkich melodyach, czy w skocznych rytmach tanecznych. W poemacie symfonicznym jest cała sielska poezya pięknej przyrody rodzinnego kraju, którą gorącem sercem głęboko odczuł poeta, której ducha wywołał mocą wyobraźni i w harmonijnem swej muzyki zaczarował brzmieniu. A na tle uroczego obrazu natury, w słonecznych barwach występuje pogodne życie ludu, w melodyi sielskiej, w wesołych dźwiękach ochoczego tańca. Ten sam charakter i tę samą treść ma kantata „Piseň česká“, w której przez małą chwilę, a mianowicie w przegrywce do drugiego numeru, brzmi echo „Sprzedanej narzeczonej“. Prócz utworów Smetany, wykonano jeszcze „Powrót“ Noskowskiego, w którym solową partyę objął Dr. Jendl i węgierską rapsodyę Liszta, którą odegrał prof. Domaniewski ze znaną jego świetną, brawurową techniką i temperamentem.

Panna Katarzyna Jaczynowska, ceniona pianistka i nauczycielka warszawskiego Instytutu muzycznego, wystąpiła przed kilkoma dniami z własnym koncertem w Warszawie. Był to we właściwem tego słowa znaczeniu „Clavier Abend“, jak mówią w Niemczech, cały bowiem program wypełniła koncertantka grą swoją na fortepianie. Koncert rozpoczął się sonatą H-mol Chopina, która wykonana była z widoczną starannością i zrozumieniem autora. Najpiękniej jednak były odegrane dwie „pieśni bez słów“ Mendelsohna, „Du bist die Ruh“ Schuberta, oraz kilka drobiazgów Rubinsteina.

Doskonale wyrobiona technika, duży temperament i niezaprzeczona inteligencya artystyczna stawiają p. Jaczynowską w rzędzie pierwszych artystek.

Na koncercie towarzystwa „des concerts du Conservatoire“ w Paryżu, wykonała rodaczka nasza panna Klotylda Kleeberg, nowy „drugi koncert fortepianowy“, kompozycyi dyrektora konserwatoryum paryskiego, pana Theodora Dubois. Dzieło to, ukończone jeszcze w roku 1896, składa się z czterech części: po pierwszem Allegro następuje wdzięczne Adagio, później Allegro scherzando i Allegro con fuoco, z świetną kadencyą na czele, kończącą się efektowną fugą, która porywa słuchaczy i wywołuje oklaski. Doskonałe wykonanie tego „Koncertu“, uwydatniło jego piękności, przynosząc wykonawczyni zupełne uznanie w nagrodę.

Znany w Niemczech kompozytor Felix Weingartner pracuje obecnie nad poematem dramatycznym p. t. „Orestes“. Utwór według Orestii Aeschylosa ułożony składa się z trzech jednoaktowych dramatów „Agamemnon,“ „Ofiara śmiertelna“ (das Todtenopfer) i „Eumenidy“. W dramacie powyższym odgrywa chór pierwszorzędną rolę i w przeciwieństwie do starożytnego dramatu bierze żywy udział w akcyi. Kompozytor, uproszony przez stowarzyszenie wagnerowskie w Mannheim, będzie miał w tych dniach odczyt o powyższym dramacie.

Znakomity skrzypek, lwowianin, Robert Poselt, wydał nakładem księgarni Wasta w Paryżu trzy nowe rzeczy, mianowicie „Balladę,“ „Kołysankę“ i „Mazurkę charakterystyczną“. O utworach tych pisze p. Mieczysław Sołtys, profesor naszego konserwatoryum i redaktor *Wiadomości artystycznych*, co następuje: Wdzięk i jakiś ton sympatyczny cechuje równie te kompozycye, jak i dawniejsze, znane nam z dodatków do pism muzycznych niemieckich: „Reverie“ i „Legenda,“ „Ballada“ szeroko założona, posiada główny temat o nastroju lekko archaicznym, wybitny i szlachetny, w części środkowej wysoce dramatycznie i efektownie napisana, wymaga dzielnego wykonawcy. Akompaniament fortepianowy nadzwyczaj śmiały i samoistnie się rozwijający, napisany ze zrozumieniem charakteru instrumentu i roli, jaką fortepian towarzyszący ma do spełnienia. Na oko nieraz rażące kombinacye wychodzą gładko, bez żadnego konfliktu czynników współdziałających. W „Kołysance“ wiele kokieteryi, przytem śpiewu ciepłego i naturalnie się rozwijającego. „Mazurka charakterystyczna“ o temacie pierwszym, ognistym, w dalszym ciągu przynosi oddźwięki tematów ludowych, wcale wdzięcznie spożytkowane. Trzy te kompozycye znajdą bezwątpienia zamiłowanych wykonawców.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 29 marca.

(Z.) Pod wpływem pokojowych wiadomości z Waszyngtonu i Madrytu wytworzyła się dziś na giełdach zachodnich hausa niebywałych rozmiarów. Kontrmina, która ostatnimi dniami rozwinęła ogromną spekulacyę zniżkową, przerażona nagłym zwrotem w akcyi dyplomatycznej rzuciła się tłumnie do odkupywania sprzedawanych in bianco walorów hiszpańskich i amerykańskich. W ciągu godziny podniosły się w Paryżu walory hiszpańskie z 46 na 53½, w Londynie zaś akcye amerykańskich kolei podskoczyły o 2—3 %. Ta kolosalna zwyżka na giełdach zachodnich wywarła także na awantury dobroczynny wpływ. Kursa wszystkich walorów podniosły się bardzo znacznie, kredytów o 3½ zł. o tyleż länderbanków, Statsbahnów o 2½ zł. Jeszcze znaczniejsza zwyżka wytworzyła się w akcyach fabryk i hut żelaza. Praskie akcye żelazne np. podskoczyły o 16 zł. Rima-Murany o 4 zł. Salgo o 5 zł. alpiny o 2½ zł.

Powodem zwyżki tych walorów była pogłoska, że delegacyom przedłożony zostanie wniosek o przyznanie znacznych kredytów na powiększenie floty austryackiej i że kredyty te uchwalone zostaną na przeciąg lat 7. Zanosi się więc na wielkie ożywienie przemysłu żelaznego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 364·75, węgierskie 382 —, Anglobanki 160·10, Uniony 302·—, Bankvereiny 270·75, Länderbanki 221·25, Ludwiki 213·—, Czerniowieckie 300·—, Elbethale 259·50, Renta papierowa 102·10, srebrna 102·10, austryacka złota 122·50, austr. renta wal. kor. 102·15, węgierska złota 121·20, węgierska renta wal. kor. 92·30, dukat 5·66, 20 frankówka 9·53 —, marki 11·75 —, ruble 1·27—.

Ceny zboża. Wiedeń 29 marca. Pszenica na wiosnę 12·33—12·35; żyto na wiosnę 8.85; owies na wiosnę 6·94—6·96; kukurudza 5·66.

Wiedeń 30 marca. Pszenica na wiosnę 12·05—12·07; żyto na wiosnę 18.83; owies na wiosnę 6·96—6·97; kukurudza 5·55. Spirytus 19·60—19·80.

Telegramy Przeglądu.

Peszt 31 marca. Prasa węgierska oburzona jest do żywego onegdajszymi atakami p. Daszyńskiego na Węgry, wypowiedzianymi w Izbie poselskiej i wyraża zdziwienie, dlaczego prezydent Fuchs nie odebrał głosu p. Daszyńskiemu.

Londyn 31 marca. Depesze ze Stanów Zjednoczonych donoszą, że stronnictwo prące ku wojnie rozwija ogromną agitacyę przeciw prezydentowi Mac-Kinley'owi za rozważne i spokojne postępowanie. Czynią się zwłaszcza usiłowania w tym kierunku, aby komisya dla spraw zagranicznych, wybrana przez senat, oświadczyła się za ogłoszeniem niepodległości Kuby i za zbrojną interwencyą Stanów. Większość prasy popiera stronnictwo, dążące do wojny.

Atény 31 marca. Parlament na wniosek prezesa gabinetu Zaimisa uchwalił wyrazić Rosyi, Anglii i Francyi podziękowanie za to, że przyjęły na siebie gwarancyę za pożyczkę grecką.

Atény 31 marca. Donoszą tu z Tessalii, że Edem-basza, tamtejszy naczelny wódz armii tureckiej, zawiadomił podkomendnych jenerałów, że powinni przygotować swe oddziały do ustąpienia z prowincyi w ciągu kwietnia. Komitet tessalijski wniósł do ministeryum petycyę, aby rząd się postarał o komisyjny, z udziałem dyplomatycznych przedstawicieli mocarstw, odbiór Tessalii z rąk tureckich, gdyż rabunki i pożary, popełnione przez wojska tureckie, powinny być ocenione.

Kopenhaga 31 marca. Odbyło się zgromadzenie przedstawicieli kupiectwa duńskiego, norweskiego, szwedzkiego i rosyjskiego. Uchwalono założyć kompanią handlową dla popierania handlu krajów skandynawskich z Rosyą z pominięciem towarów niemieckich. Kapitał akcyjny kompanii ma wynosić 6 milionów koron duńskich. Kompania będzie miała własne statki i biura w Petersburgu, Kopenhadze, Chrystanii i Sztokholmie.

Londyn 31 marca Gabinet rzymski oświadczył okólnikiem, że wspólnie z Rosyą, Anglią i Francyą chce uporządkować Kretę na równych prawach opiekuńczych, a kandydaturę księcia Jerzego przyjmuje.

Książę odbędzie podróż dziękczynną do Petersburga, Londynu, Paryża i Rzymu.

Waszyngton 31 marca. Izba reprezentantów większością 179 głosów przeciwko 139 zatwierdziła uchwałę prezydenta, orzekającą, że wniosek Baileya o uznanie niepodległości Kuby i wypowiedzenie Hiszpanii wojny jest niestosowny. Na posiedzeniu wniesiono jeszcze kilka podobnych wniosków, ale Izba ich nie załatwiła. Mac Kinley przyjmując deputacyę oświadczył, że właśnie oczekuje depesz od posła w Madrycie Woodforda, od których bardzo wiele jest zawisłem i wyraził nadzieję, że kongres nie zechce działać porywczo bez należytej rozwagi.

Wiedeń 31 marca. *Fremdenblatt* omawiając ustąpienie ks. Sanguszki ze stanowiska namiestnika Galicyi zaznacza, że przyjęcie dymisyi było spełnieniem dawnego życzenia księcia. O tem, żeby grały tu rolę jakieś czynniki polityczne lub stosunki pokrewieństwa, nie ma mowy. Cesarz wręczy osobiście ks. Sanguszce odznaki złotego runa.

Berlin 31 marca. Z powodu wycofania się Niemiec ze sprawy kreteńskiej, przez co sułtan nie ma już żadnego poparcia w Europie w swej opozycyi przeciw kandydaturze ks. Jerzego, nastąpiło lekkie oziębienie się stosunków z Turcyą i cesarz Wilhelm podobno odłoży swą podróż do Jerozolimy na jesień.

Rzym 31 marca. Crispi zaprosił do siebie swych przyjaciół politycznych na naradę, jak postąpić z naganą, udzieloną mu przez parlament za postępowanie z funduszami banku neapolitańskiego. Przybyło na naradę zaledwie siedmiu. Miało to Crispiego tak rozgniewać, że nazwał swych zwolenników, którzy go opuścili, kannibalami. Niektóre dzienniki donoszą, że parlament uznał tylko, iż Crispi nie popełnił nadużycia politycznego, czy jednak nie dopuścił się zwykłego przekroczenia kryminalnego, o tem z polecenia ministra sprawiedliwości zadecyduje zwykły trybunał sądowy.

Berlin 31 marca. Donoszą tu z Malty, że panujący książę Alfred Sachsen-Coburg-Gotha (syn królowej Wiktoryi, ożeniony z córką Aleksandra II) jest tak chory, że przybywszy tam na okręcie z Egiptu, gdzie w klimatycznej miejscowości Chełuan przebył zimę, nie mógł opuścić pokładu i pięć dni leżał w kajucie, co jednakże trzymano w sekrecie. Okręt z chorym księciem przypłynął ku Genui, skąd chory książę udał się do Koburgu.

Wiedeń 31 marca. Ks. Sanguszko był dzisiaj na audyencyi u Cesarza.

Wiedeń 31 marca. (Rada państwa) Dzisiejsze posiedzenie zagaił prezydent dr. Fuchs o godzinie w pół do 12 tej. Po odczytaniu zgłoszonych przedłożeń i petycyi, które wpłynęły, zażądał głosu minister finansów dr. Kaizl i przedłożył Izbie ponownie wniesiony przez dra Bilińskiego jeszcze w dniu 1-go października 1897 preliminarz budżetu na rok bieżący.

Dr Kaizl zaznaczył, że wniesiony w swoim czasie przez Bilińskiego preliminarz był tak gruntownie uzasadnionym, iż on ograniczy się jedynie na przedstawieniu Izbie różnic zachodzących między poprzednim a teraźniejszym preliminarzem.

Budżet wniesiony przez dra Bilińskiego w październiku wykazywał zapotrzebowanie 715,900.000, a pokrycie 719,900.000 złr. Dr. Kaizl rozbiera następnie szczegółowo cyfry budżetu.

Preliminarz obecny zamyka się wydatkami 717,946.604 złr., dochodami 722,271.982 złr., zatem nadwyżka dochodów preliminowana jest na 4,325.378 złr.

Nadwyżka w preliminarzu dra Bilińskiego wynosiła tylko 3,799.455 zł.

Dr. Kaizl proponuje użyć ze spodziewanej nadwyżki dochodów kwoty 3,976.450 zł. na zmniejszenie preliminarza inwestycyjnego, a mianowicie w ten sposób, iż rozmaite kredyty na budowle publiczne przeniesie się do zwykłego budżetu.

W ten sposób zwykłe wydatki budżetowe urosną do 721,923.054 zł., natomiast preliminarz inwestycyjny zmniejszy się do 26,436.030 zł.

Po uskutecznieniu tego przesunięcia pozostanie właściwa nadwyżka budżetowa 448.928 zł., zaś zapotrzebowanie netto preliminarza inwestycyjnego, pokryć się mające rentą inwestycyjną, wyniesie 24.706.980 zł., podczas gdy dr. Biliński proponował je na 27.655.730 zł.

W obecny preliminarz ministeryum spraw wewnętrznych wstawiono więcej o 320.820 zł., z tego 134.720 zł. na administracyę polityczną.

Dla ministeryum obrony krajowej zakupiony zostanie osobny gmach w Wiedniu za 1,150.000 zł., z czego suma 770.000 zł. zapłacona zostanie w roku bieżącym, reszta w trzech następnych latach, natomiast wyeliminowana zostanie z preliminarza inwestycyjnego dra Bilińskiego suma 634.000 na budowę koszar w Dalmacyi i Galicyi.

W etat ministeryum finansów wstawiono kredyt 503.000 na nowe budowle, a preliminowane koszta wyrobu soli zmniejszono o 200.000.

Budżet zwyczajny ministeryum kolejowego zwiększono o 2,103.000 celem polepszenia stosunków służbowych personalu. Z drugiej strony podwyższono także preliminarz dochodu kolei państwowych o 2,064.200. Równocześnie podniesiono preliminarz inwenstycyjny kolejowy o 2,000.000 w celu zwiększenia bezpieczeństwa ruchu.

W etacie ministeryum rolnictwa wstawiono 2,000.000 zł. na naprawę szkód, zrządzonych przez powodzie.

Budżet ministerstwa sprawiedliwości podwyższono o 113.000 zł. wskutek zwiększenia dotacyi na dyurnistów; z drugiej strony porobiono oszczędności w kwocie 125.500 zł. w dziale subwencyi i dotacyi.

Pogorszenie się bibansu o 480.000 zł. wywołało odwołanie się kolei północno-zachodniej do gwarancyi państwa.

Wiedeń 31 marca. (*Rada państwa*). Między wnioskami, które wpłynęły dziś, znajduje się wniosek Prohaski o wezwanie rządu, aby natychmiast przedłożył projekt ustawy zakazującej surowo imigracyę obcokrajowych żydów do Austryi.

Wiedeń 31 marca. Minister Kaizl wykazywał, że dr. Biliński, przedkładając budżet w jesieni, liczył się z tem, że na pokrycie wspólnych wydatków potrzebne będą o wiele większe sumy, tymczasem to wyższe zapotrzebowanie nie nastało, przez co uwolnione zostały sumy zarezerwowane na wspólne wydatki, a skutkiem tego można było całą grupę wydatków przerzucić z preliminarza inwestycyjnego do zwykłego budżetu.

Dr. Kaizl sądzi, że zadaniem funduszu inwestycyjnego jest przedewszystkiem zapobiedz temu, ażeby poszczególne ministerya pokrywały niektóre swe wydatki mniej lub więcej zamaskowanymi długami. Jest nadzieja, że fundusz inwestycyjny przedstawi się wkrótce jako to, czem być powinien, t. j. jako suma tych wydatków, za które ma się stworzyć naprawdę produktywne urządzenia.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 31 marca. J. hr. Dębicki z Jaworowa Mary Cieńska z Wodnik. Józef Kellerman z Kańczugi. Ks. Eug. Wolski z Dohicy. M. Zubrzycka z Juskoni. St. Łążyński z Załucza A. Gniewosz z Kont. M. Motylew i M. Szumski z Radziwiłłowa. Wł. Zagórski z Dzurowa. St. Moysa z Rudnik. M. Persowa z Nowego Sącza. Józef Gizowski z Podwysokiego.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 31 marca. W. Czerwińska z Rzeszowa. A. Welecz z Drohobycza. J Lesser z Londynu. J. Zieniewicz z Daszawy. R. Ujejski z Pawłowa. M. Baier z Krakowa. J. Callmann z Frankfurtu. A. Mierzeński z Królestwa.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch).

Przyjechali dnia 31 marca. Dr. Kołaczkowski z Złoczowa. P. Garlicki z Brzeżan. N. Czajkowska z córką z Wasylowa P. Wierzchleyscy z Kabarowic. N. Pohorecki z Krakowa. J. Helfer z Berlina. O. Ausschnitt z Gałaczu (Rumunii). J. Rappaport z Czerniowiec. P. Kłodnicka z synem z Kozic. H. Buxbaum, J. Weinrich, J. Dietl z Wiednia. P. Abgarowiczewie z Bratyszowa.

Lwów 31 marca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 212.— do 215.00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 298·— do 302.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 378.— do 388.—. Akcya garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.00 do 100.70, 4 proc. los. w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101.00 do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·— do 98.70, 4 proc. los. w 48 i pół latach 97.40 do 98·10, 4 proc. los. w 56 lat 97.15 do 97.85.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·20—98.90, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·75 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100.30 do 101.00, Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do 98.20, Pożyczki kraj. 6 proc. 103.— do —.—. 4 proc. z 1891 r. 98·00 do 98.70, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 96.30 do 97.00.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.46 do 9.56. Rubel rosyjski papierowy 127·00 do 128·00. 100 marek niemieckich 58.60 do 59.00.

48)

Przygody francuskiego szlachcica

Z pamiętników Gastona de Bonne, sieur de Marsac
przez
STANLEYA WEYMANA.
Przełożyła z angielskiego Eugenia Żmijewska.

(Ciąg dalszy).

— Co to? — pytałem, przyglądając się bardziej twarzom rozognionym, które go otaczały, niż jemu. W świetle pochodni dostrzegłem kilku halabardzistów. — Czego mnie waszmość nachodzisz o tak spóźnionej godzinie? — mówiłem z udanem oburzeniem.

— Mam rozkaz aresztowania waćpana — oznajmił butnie. — Wszelki opór zbyteczny. Gdybyś go waćpan chciał stawiać, to poszlę po tarany, i drzwi rozbić każę.

— Gdzie rozkaz? — pytałem. — Ten, który waść miałeś rano, został cofnięty przez króla samego.

— Nie cofnięty, ale tylko odroczony — zawołał. — Wręczono mi go wieczorem ponownie do natychmiastowego wykonania. W tym celu tu przybyłem i wzywam waści, abyś się poddał.

— Kto panu rozkaz wręczył? — pytałem dalej.

— P. de Villequier — brzmiała odpowiedź. — Jest on tutaj i poświadczyć może. Nie radzę więc waszmości oporu stawiać, bo tem tylko sprawę pogorszysz. Otwieraj waść zaraz.

— Zanim to uczynię — rzekłem ostro — chciałbym wiedzieć, jaką rolę w tem wszystkiem odgrywa mój przyjaciel p. de Brühl, którego widzę tam, na schodach. A dostrzegam jeszcze drugiego przyjaciela, Fresnoy'a i parę innych, dobrze znanych twarzy. Nie poddam się, dopóki nie usłyszę, dlaczego p. de Brühl znajduje się w orszaku p. sędziego.

— Obowiązkiem każdego uczciwego człowieka jest pomagać w wykonywaniu królewskich rozkazów — odrzekł sędzia wymijająco.

— Obowiązkiem pańskim, poddać się, a moim — osadzić waćpana w więzieniu. Daję panu czas do namysłu, aż ta pochodnia nie zgaśnie. Jeżeli po upływie tego czasu się nie poddasz każę drzwi wybić.

Zgodziłem się na taki układ i zamknąłem okienko.

ROZDZIAŁ XXV.

Warunki poddania.

W chwili gdym zasuwał deseczkę, ktoś mi rękę na ramieniu położył. Odwróciłem się i stanąłem wobec nowego i groźniejszego jeszcze niebezpieczeństwa. Za mojemi plecami stał król bez maski; twarz niezwykle czerwona nosiła ślady gwałtownego wzburzenia, przestrachu niemal, trząsł się cały, zębami dzwonił, był jednem słowem nieprzytomny. W tem nędznem otoczeniu, wśród twarzy obcych lub małoznanych i wobec grożącego niebezpieczeństwa, czuł się bezbronnym, opuszczonym i głowę tracił.

— Otwieraj — szepnął mi przez zaciśnięte zęby, wskazując deszczułkę. — Otwieraj, powiadam.

Spojrzałem na niego z przerażeniem.

— Wasza królewska Mość zapomina, żem się jeszcze niczego nie dowiedział — tłomaczyłem.

— Otwieraj mi zaraz — powtórzył gwałtownie. — Żądam, abyś drzwi otworzył.

Spoglądałem bezradnie to na damy, to na króla i przed oczyma wyobraźni przesuwały mi się wszystkie niebezpieczeństwa, na jakie się narażał. Więc próbowałem perswazyi.

— Niech Wasza królewska Mość pozwoli sobie powiedzieć — mówiłem nieśmiało i z respektem należnym — że tam, za drzwiami, stoi p. de Brühl i sześciu zbirów gotowych na wszystko. Błagam Waszą królewską Mość o trochę cierpliwości. Lepiej znieść chwilowe więzienie...

Słowo to, bardzo źle użyte, padło jak iskra na tlejące zarzewie królewskiego gniewu. Skłonny do podejrzliwości z natury a zaprawiony w niej przez wiele zdrad doznanych, usłyszawszy to słowo zapomniał odrazu o niebezpieczeństwie, grożącem mu po za temi drzwiami, wobec obawy, że ja go chcę uwięzić i że go po to tylko tutaj przywiodłem. Zatoczył dokoła oczyma, pełnemi bezsilnej wściekłości i trwogi i drżącemi usty szepnął.

— Uwięzić?

Na nieszczęście w chwili tej właśnie, ktoś z zewnątrz całem ciężarem na drzwi się rzucił, madame wydała lekki okrzyk. To ostatecznie króla przestraszyło i skłoniło do obstawania przy swojem. Tupnął nogą i w największej pasyi krzyczał, abym mu drzwi otworzył.

Stałem wciąż przy nich i postanowiłem nie dawać za wygraną. Chciałem raczej go prosić, przedstawić mu skutki takiego kroku — w zapale rękę podniosłem — on ten ruch wytłómaczył sobie jak najfałszywiej, cofnąwszy się, dobył szpady i zanim zdołałem się opamiętać, ostrze jej do mojej piersi przytknął, a jednocześnie pięść do uderzenia podniósł.

Jestem do dziś dnia przekonany, że nie byłby mnie pchnął, że sam brzęk szpady byłby go otrzeźwił. Nie miał jednak sposobności tych lepszych uczuć wykazać, bo gdym tak stał nieruchomo, gotów na śmierć i prosto mu w oczy spoglądał, mademoiselle de la Vire rzuciła się na króla z tyłu i z głośnym okrzykiem wstrzymała mu rękę.

Król zdziwiony, nie widząc kto go trzyma, szpadę do góry podniósł ruchem tak gwałtownym, że o lampę wiszącą zawadził i rozbił ją na drobne kawałki, pogrążając pokój w ciemności. Kobiety zaczęły krzyczeć a i mnie samego strach ogarnął, bo sądziłem, że król zmysły postradał i obawiałem się, aby wymachując szpadą w ciemności, której z kobiet nie zranił.

Podbiegłem więc do komina, wyjąłem głownię, rozniecłem ją i w świetle jej dopiero zacząłem się po komnacie rozglądać.

Mademoiselle de la Vire stała w odległym rogu, z ręką owiniętą chustką już okrwawioną. Obawy moje okazały się więc słusznemi. Swą panią silnem ramieniem podtrzymywała Fanchette. W oczach jej płonął gniew, hamowany z trudnością. Opodal do ściany tuliła się madame de Brühl, przy niej stał Szymon. Król siedział na stołku, miał głowę spuszczoną, w ręku obwisłym zaledwie mógł szpadę utrzymać.

Powziąłem decyzyę w mgnieniu oka. Zbliżywszy się do niego, położyłem u stóp jego pistolety i szpadę. Potem ukląkłem.

— Oto są drzwi — mówiłem. — Wasza królewska Mość może je otworzyć, skoro tylko zechce. A tu moja broń. Jestem więźniem Waszej królewskiej Mości; *prévost-maréchal* czeka na mnie za drzwiami. Dość Wam będzie polecenie słowo, sire, a dostanę się w jego ręce. O jedno tylko proszę — mówiłem uroczyście — niech Wasza królewska Mość odegna od siebie myśl, iż przez chwilę bodaj zamierzałem względem jego dostojnej Osoby gwałtu się dopuścić lub mu w czem bądź ubliżyć.

Spojrzał na mnie oczyma błędnemi.

— *Sanctus* — rzekł, zaczynając od swojego ulubionego przysłowia — czemużeś rękę podniósł?

Po to tylko, abym błagał Waszą królewską Mość o chwilkę zwłoki, namysłu — odparłem, śledząc stopniowy powrót przytomności na tej trupiej twarzy. — Jeśli mi pozwolicie, sire, to w paru słowach się wytłómaczę. P. de Brühl przywiódł z sobą z pół tuzina zbirów, bez czci i wiary — znam ich dobrze, *prévost-maréchal* ma z sobą z ośmiu ludzi, a gdyby p. de Brühl zobaczył Waszą królewską Mość w mojem mieszkaniu, to przewidując rozbicie swych planów, gotówby się dopuścić rzeczy najgorszych, najhaniebniejszych. Nie ręczyłbym za całość i bezpieczeństwo osoby Waszej, sire, gdybyście się pod jego niby osłoną znaleźli na pustych ulicach miasta. A jest jeszcze wzgląd inny — ciągnąłem dalej, widząc z radością, że król mnie słucha uważnie. Wasza królewska Mość miała rokowania z nami w najściślejszej tajemnicy zachować. P. de Rosny kładł na to wielki nacisk, obawiając się zamieszek w Blois, w razie gdyby plany Waszej królewskiej Mości zostały ujawnione.

— Prawdę powiadasz — zawołał król z budzącą się energią. — Brühl gotów jeszcze zamieszki wywołać. Ale jakże ja stąd wyjdę? A zostawać dłużej nie mogę. Nie jestem [illegible] przebraniem, którego [illegible] nikt nie spostrzega.

— Gdyby Wasza królewska Mość chciała mi zaufać — rzekłem po krótkiem wahaniu.

— Wszak dałem ci już dosyć dowodów zaufania. Czego więcej żądasz?

— Mogę Waszą królewską Mość wyprowadzić stąd niepostrzeżenie.

— Uczyń-że to jaknajprędzej, na miłość Boską, uczyń. Rób, co chcesz, tylko mnie [illegible] zamku bezpiecznie dostaw. Drugi raz już mnie nikt na taką karkołomną wycieczkę nie namówi. Za stary już jestem na to.

Dobijano się do drzwi coraz gwałtowniej. Bojąc się, aby ich nie rozbito, zapaliłem świecę i do drugiego pokoju zawiodłem króla, [illegible] przy nim moje pistolety i wziąłem szpadę, poczem wróciłem do kobiet i skinąłem na nie, aby za królem do drugiej komnaty weszły.

Mademoiselle zmierzała już ku drzwiom, ale nagle odwróciła się, a widząc, że madame de Brühl idzie za nią, szepnęła wyniośle.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka hotel Zorża. Zarządca W. Hodak.